

# LUD

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:  
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czekki adresować:  
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRACJA Rua Cabral 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.; tel. 1-4-9-3.  
REDACJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 60,00.  
W innych krajach Cr. 90,00. — Cena egzemplarza w Kurtybie Cr. 1,50

São Paulo (kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João) } Cr. 1,80.  
Porto Alegre (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja nr.3)

ROK XXV | Curitiba, 29 listopada 1950 de novembro de NR. 47 (203)

Bohdan Pawłowicz

## Rozmowa z Generalem Władysławem Andersem

(NOWY JORK, w listopadzie 1950 roku — Korespondencja własna „Ludu“)

Niewielu jest wybitnych ludzi, z którymi osobiste zetknięcie dorównuje lub przewyższa powstałą o nich legendę. Osobiste spotkanie z Generalem Władysławem Andersem jest przeżyciem. Widziałem wodza i rozmawiałem z wodzem. Z tym samym i takim samym, jakim Go sobie wyobrażałem, gdy siedzi zycielskim szlakiem przez Italię, gdy zdobywał Monte Cassino, Piedimonte, Ankonę, Bolognię.

W dniu 3-go października 1950 roku o godzinie 11-tej rano, tak, jak to było przedtem wyznaczone, zameldowałem się w pokoju Nr. 1766 słynnego hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Jorku. Przyjeżdżają tu adjutant kapitan **Lubomirski** i kapitan **Lubiński**. Obaj jeszcze niezupełnie ubrani, zabiegani i zaferowani.

— Pan wybacz. Od 8-jej rano urwanie głowy. Nawet nie mamy czasu na dokończenie garderoby. Wszyscy chcą rozmawiać z Generalem, a Pan Generał ma już czas zajęty na parę dni naprzód. Pan skąd?

— Z Brazylii.  
— Skąd? Z Brazylii? Coście się tak rozjeździli?  
— Chcę rozmawiać z Panem Generalem. Oto moje kredencje.

Kapitan Lubomirski długo studiował list polecający, który miałem od jednego z wybitnych oficerów generała. Widziałem z wyrazu twarzy, że zmiękł.

— Z Brazylii! Coś podobnego! Zapytałem Pana Generała. Proszę się nie „peszyć” przyjęciem. Musimy być ostrożni.

Widział Pan co wyprawiali Nowo-Jorscy komuniści? — Stalali się „pikietować” hotel i zrobili z Pana Generała „zdożerę”. Z generała, który tyłu tysiącom żydów ocalił życie, wyprowadzając ich z Rosji, gdzie spotkałaby ich śmierć głodowa — jak to się stało z tymi, którzy pozostali... Jest to tedy ohydne oszczerstwo... Ale taką bronią właśnie walczą szatan... Czekamy na Pana o 16-tej godzinie. Proszę najpierw zatelefonować.

Punktualnie o oznaczonej godzinie zadzwoniłem z zablokowanego hallu hotelu. Odpowiedź była pomyślna.

— Pan generał chce Pana widzieć. Proszę na górę. Woli Pan rozmawiać w cztery oczy, czy w obecności innych?  
— Wolalibyśmy zameldować się w cztery oczy.

Gdy w parę minut potem wszedłem do apartamentu na 17-ym piętrze, Pan generał Władysław Anders stał na środku pokoju. Wysoka, smukła sylwetka, jasne szersze spojrzenie. Twarz młoda jeszcze i pełna życia, uśmiech ujmujący. Gdy zameldowałem się, uściśnął mi dłoń uściskiem mocnym i serdecznym.

— Witam Pana Kapitana.  
Nie z pozy nie z „nadęcia” tak, niestety, często spotykam u naszych przewodców. Prostota żołnierska i żołnierska serdeczność.

— Niech Pan siada. Jestem rad, że mogę zetknąć się osobiście z przedstawicielami ro-

zmaitych terenów naszej emigracji. Na wieść, że przyjechałem do Stanów Zjednoczonych, zjeżdżają ze wszystkich stron. W obliczu wielkich wydarzeń, które niewątpliwie nadszły, taki kontakt osobisty pomaga w ocenie polskiej rzeczywistości poza krajem.

— Nie mam, Panie Generale, żadnych „oficjalnych” „reprezentacji” z Brazylii. Melduję się u Pana Generała jako żołnierz-marynarz i jako Delegat Stowarzyszenia Polskich Kombatanów na Brazylię. Oczywiście nas wszystkich zwróceni są na Pana Generała. Przyjeżdżamy, że pobyt Pana Generała w Stanach Zjednoczonych ma jakieś znaczenie. Nie chcielibyśmy pozostawać w tyle i chcemy wiedzieć w czym możemy być pomocni.

Przez jasną twarz generała Andersa przebiegł uśmiech.

— Wiem — rzekł — że na większość żołnierzy w terenach mogą liczyć. Jak już stwierdziłem stojmy w obliczu nadszłej burzy, która nie powinna nas zaskoczyć. Od Polaków w Brazylii nie spodziewam się niczego innego, jak tylko szerokiego poparcia moralnego i energicznej akcji na rzecz Skarbu Narodowego. Tak, jak w Stanach Zjednoczonych większość to Polacy — Amerykanie, czy też, jak to się mówi „Amerykanie Polskiego pochodzenia”, — tak i w Brazylii z 200,000 rzeszy przevažająca większość to obywatele B r a z y l i i , których pierwszym obowiązkiem jest lojalność i gotowość do obowiązku wobec nowej Ojczyzny. Jednakże wiem, że tak, jak Amerykanie Polskiego pochodzenia, tak i Polacy-obywatele brazylijscy pamiętają o bohaterskim kraju swoich Ojców: o Polsce i, gorącymi sercami i gorącym czynem wspomaganą sprawę Niepodległości i Niezawisłości Polski. Wspieracie moralnie to wielką rzecz...

Wiem, że Kolonie Polskie w Brazylii składają się z ludzi ciężkiej pracy, niezamożnych, których nie stać na wielkie ofiary. Jednakże, jak już powiedziałem, chodzi mi głównie o pomoc moralną, o ten grosz wdowi, który przeważa szalę i jest fundamentem wszelkiej akcji społecznej.

— Co by, chciał Pan wiedzieć jeszcze? Niech Pan pyta, a postaram się odpowiedzieć.

— Jakie są wyniki pobytu Pana Generała w Stanach Zjednoczonych? Czego możemy się spodziewać?  
— O wynikach mówić jeszcze za wcześnie. Tak Polacy jak i Amerykanie przyjęli mnie nadzwyczaj serdecznie i pozytywnie. Zaryzykuję powiedzieć, że wszystkie ugrupowania polskie rozmawiają ze mną. Jed-

ną z moich zasadniczych misji jest niewątpliwie doprowadzenie do maximum zgody między Polakami stojącymi na gruncie naszej prawdziwej Niepodległości i Niezawisłości. Z Amerykanami jestem w stadium rozmów. Działam, oczywiście, z upoważnienia Pana Prezyden-

sty, nieoczekiwany zwrot socjalistów i nieprzejednane stanowisko Ciolkosza, znowu rozbili rokowania.

Na tę niezgodę działaczy politycznych patrzy z wielkim zgrozaniem obzrymia większość emigracji polskiej, która nie ma z tym nic wspólnego, jak nie ma z tym nic wspólnego Kraj, gdzie nurtują już zupełnie inne prądy i inne nastawienia. Żołnierz, marynarz, lotnik stają równie w znakomitej większości poza tymi machinacjami. Wskazał to zresztą dobitnie ostatni Walny Zjazd S. P. K. (Stowarzyszenie Polskich Kombatanów) w Londynie. Wierzę, że nadchodzące wydarzenia nie zastaną nas skłóconych i rozdzielonych.

Gdy nadejdzie chwila podniesienia sztandarów nie liczę na „zniechęconych”, czy też na tych, którzy wygodnie się urządzili. Wiem, że rdzeń żołnierski będzie ze mną. Wiem, że ufają mi oni i wiedzą, że bez pełnej gwarancji naszej suwerenności i integralności nasz nowy czyn jest niemożliwy. Z drugiej jednak strony niebezpieczeństwo niemieckie jest znowu realne i nie może nas zabraknąć po stronie słuszności.

... Mrok zapadł za oknami. Miałem tyle jeszcze pytań, tyle spraw do wyjaśnienia... Leżąc czas, wyznaczony mi, już upłynął. Kpt. Lubomirski wszedł i zatrzymał się dyskretnie u progu. Generał Anders wstał i wyciągnął do mnie rękę.

— Niech Pan powie kolegom w Brazylii — rzekł — że liczę na ich pomoc moralną, iż szybko i sprawnie zorganizują akcję na Skarb Narodowy i, że będą stali z daleka od małych sporów.

Mocny gorący uścisk rąk. Spojrzenia idące wprost do duszy. Gardło ściśnięte mi się tak bardzo, że nie zdobyłem się na jedno słowo pożegnania. Ale on wiedział. Wiedział, że i we mnie, jak w innych, którzy wierzą w Niepodległość i Sprawiedliwość dla Naszego Umęczonego Kraju, ma żołnierz oddanych i karnych, którzy poświęcą wszystko dla odzyskania utraconej wolności Rzeczypospolitej.

Wiedział też, że jeśli chodzi o Polonię w Brazylii, „Stary Kraj” zawsze może liczyć na pomoc i serdeczną troskę. W atmosferze bowiem wolności i swobody — lojalności i patriotyzmu w obec Brazylii w naszym nie kłóci się z pamięcią i pomocą dla Polski. Przeciwnie — harmonijne połączenie tych dwóch cech stanowi o wartości człowieka.

— Mrok zapadł za oknami. Miałem tyle jeszcze pytań, tyle spraw do wyjaśnienia... Leżąc czas, wyznaczony mi, już upłynął. Kpt. Lubomirski wszedł i zatrzymał się dyskretnie u progu. Generał Anders wstał i wyciągnął do mnie rękę.

— Niech Pan powie kolegom w Brazylii — rzekł — że liczę na ich pomoc moralną, iż szybko i sprawnie zorganizują akcję na Skarb Narodowy i, że będą stali z daleka od małych sporów.

Mocny gorący uścisk rąk. Spojrzenia idące wprost do duszy. Gardło ściśnięte mi się tak bardzo, że nie zdobyłem się na jedno słowo pożegnania. Ale on wiedział. Wiedział, że i we mnie, jak w innych, którzy wierzą w Niepodległość i Sprawiedliwość dla Naszego Umęczonego Kraju, ma żołnierz oddanych i karnych, którzy poświęcą wszystko dla odzyskania utraconej wolności Rzeczypospolitej.

Wiedział też, że jeśli chodzi o Polonię w Brazylii, „Stary Kraj” zawsze może liczyć na pomoc i serdeczną troskę. W atmosferze bowiem wolności i swobody — lojalności i patriotyzmu w obec Brazylii w naszym nie kłóci się z pamięcią i pomocą dla Polski. Przeciwnie — harmonijne połączenie tych dwóch cech stanowi o wartości człowieka.

— Jak wygląda nasza sytuacja wewnętrzna na Emigracji?  
— Niestety, jak ostatnie depesze wskazują, do całkowitej zgody jeszcze nie doszło. Gdy przybyłem do Kanady, miałem chwile wielkiej nadziei, gdy otrzymałem wiadomość z Londynu, że przyjacielowi memu, niezwykle prawemu i zناعmem człowiekowi, jakim jest generał Odzierżyński, udało się doprowadzić do tego, że już usiedli do wspólnego stołu narad. Nie-



Generał Władysław Anders

### Generał Bradley wzywa do gotowości

Atlanta, (IC) — Przemawiając na zjeździe wydawców Zjednoczonej Prasy w Atlancie, generał Omar N. Bradley, przewodniczący Zjednoczonych Sztandarów, oświadczył, że „narody wolnego świata pozbawili się, poza bombą atomową, odpowiednich środków obronnych, co stawia je w dużym niebezpieczeństwie”.  
„Celem uniknięcia kryzysu,

powiedział Bradley, naród amerykański musi natychmiast przystąpić do przygotowań na wielką skalę, poświęcić swoje zasoby, odbudować potęgę militarną, doprowadzić wszystkie rezerwy do stanu pogotowia, jak również dopomóc Europie do zbudowania takiego potencjału militarnego, któryby był w możliwości powstrzymania sowieckiego ataku”.

### Wydarzenia z tygodnia

— **Mac Arthur** dowodzi osobiście ofensywą, która jest uważana za ostateczną na froncie koreańskim. Około 100 tysięcy żołnierzy alianckich posuwają się w kierunku rzeki Ialu.

— **Na froncie koreańskim** wojska Organizacji Zjednoczonych Narodów podjęły wielką ofensywę w celu zlikwidowania wojny na Korei.

— **Żołnierze amerykańscy** i innych narodowości walczących na Korei spodziewają się, że na Boże Narodzenie będą mogli powrócić do swych rodzin, jako zwycięscy.

— **Pod Taechon**, i południowo-koreańska dywizja napotkała na silny kontratak komunistycznych wojsk. W innych punktach frontu, komuniści stawiają bardzo słaby opór.

— **Komunistyczne wojska**, walczące na zachód od Paekchon, posiadają rosyjskie tanki „Stalin”, 15 tonowe, ostatniego typu.

— **Z kwartelu gen. MacArthur** donoszą, że 24 dywizja, która ostatnio zajęła Chongju, posuwają się w kierunku tymczasowej stolicy komunistycznej Sinuiju, stanowiącej główny punkt oparcia nieprzyjaciela.

— **Najstarszym** człowiekiem na świecie ma być wieśniak Hiraim Gadjlew w Azerbaidżan na Kaukazie; liczy on podobno 151 lat, czyli, że narodził się jeszcze w XVIII wieku. Taką wiadomość podaje sowiecka Agencja „Tass”.

— **Najbogatszego** żebraka posiada Mediolan we Włoszech; jak to stwierdziła policja, żebrak ten wraz z synem również żebrakiem, zarabiał żebraniną w dobrych punktach miasta, około 20,000 lir dziennie; mediolańska policja uznała, że jest to nieco za duży zarobek przy lekkiej pracy żebraczyj.

— **Przemysł włoski**, konkurując z francuskim koniakami, wypuścił na rynek europejskie nowy trunk wyrobiony z owsa i owoców.

— **Hda Koch**, przezwana „suką z Buchenwaldu” z powodu krwiożerczego zgnęania się nad więźniami w obozach nazistowskich, została skazana przez północno-amerykański trybunał na dożywotnie więzienie; uwolniona na skutek amnestii gen. Clay, stanie znow przed sądem tym razem przed trybunałem niemieckim; około 200 świadków będzie oskarżała tę zwyrodniałą Niemkę.

— **W Nowym Jorku** jeden pociąg pasażerski najechał na drugi pociąg również pasażerski; w wypadku zginęło 78 pasażerów, a bardzo wielu otrzymało rany.

— **Jugosławia** otrzymała ze Stanów Zjednoczonych artykułów żywnościowych za kwotę 16 milionów dolarów — tak oświadczył prezydent Truman w liście do Kongresu.

— **Oficjalne źródła** watykańskie zaprzeczyły doniesieniom prasy amerykańskiej jako- by Watykan zamierzał wysłać swe skarby do Stanów Zjednoczonych z powodu niespokojnej sytuacji światowej.

— **Burze śnieżne** połączone z mroźnym wiatrem rozprętały się nad wschodnimi okolicami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zawieje śnieżne zasypały ulice Nowego Jorku i innych miast paraliżując ruch na ulicach i drogach.

# Z bliska i z daleka

**— Minister Wojny,** generał Canrobert Pereira da Costa, bawił ostatnio w Kurytybie, biorąc udział w manewrach wojskowych, które odbywają się na Fazenda São Luiz w Paraná; dostojnego gościa witali na lotnisku wojskowym: Gubernator Paraná, p. M. Lupion, Dowódca V Okręgu Wojskowego, generał Tristão de Alencar Araripe i wielu innych przedstawicieli władz świeckich i wojskowych.

**— Gubernator stanu Paraná,** p. M. Lupion bawi w Rio de Janeiro i odbył długą konferencję z Prezydentem Republiki, gen. Dutrą a następnie z ministrem Sprawiedliwości.

**— Dyrektorem Kasy Oszczędności w Kurytybie** (Caixa Econômica Federal do Paraná) został zamianowany dr Manoel de Oliveira Franco Sobrinho.

**— Ewaldo Colais,** znany więcej pod przydomkiem „Lampeão”, wchodził do sklepu, zamawiał pewną ilość towarów, część z nich zabierał osobiście, a resztę polecał przesać pod wskazanym adresem, gdzie posłaniec miał otrzymać całą należność. Posłaniec jednak konstatawał, że pod wskazanym adresem nie mieszkał zamawiający towary. W ten sposób, Colais nabrał na znaczne kwoty wiele firm kurytybskich; nareszcie oszust wpadł w ręce policji.

**— Na pokładzie** statku „Marco Polo” przybyła do Brazylji pierwsza grupa włoskich emigrantów, złożona z 16 rodzin (137 osób); włoscy emigranci zostają ulokowani w północnej Paraná; wkrótce mają przybyć nowe grupy, które zostaną ulokowane już to w Paraná, już to w Bala, już to Goiaz.

**— Pociąg pasażerski** na linii São Paulo — Rio de Janeiro uległ wypadkowi w pobliżu stacji Comendador Soares; jeden z wagonów wyskoczył z szyn, podciągając inne; w katastrofie zginęło 3 osoby a około 50 otrzymało rany.

**— W miejscowości Maragoripe,** w stanie Bala, podczas wierceńia ziemi w poszukiwaniu za wodą, wytrysnęła nafta.

**— Kot** stał się sprawcą niebezpiecznego wypadku; w rezydencji pewnej rodziny, przy ulicy Pereira de Almeida w Rio de Janeiro, kot ucinając w nocy wskazując na piec, zahaczył o kurek od gazu, który się otworzył; ulatniający się gaz zaczął żuć 70-letniego Józefa Teixeira i 78-letniego Manuela Ferreira Neves, którzy spalili w przybojnym poکوju; pierwszy zmarł, drugi leży w szpitalu w ciężkim stanie zatrućcia.

**— Cyrk Bufalo Bill** w Rio de Janeiro uległ pożarowi. Pastwą ognia padły baraki z szatniami i innymi przyborami; dziki i zwierzęta, trzymane w pobliżu w klatkach, w przewidywaniu niebezpieczeństwa, rycząc, rzucały się po klatce; strażacy usiłowali zabezpieczyć pawilon z klatkami przed pożarem; akcja ratunkową utrudniał brak wody.

**— Z wielu muniyptów** riograndeńskich nadchodzą wieści o bardzo pomyslnych tegorocznych zbiorach pszenicy; w muniyptium Cruz Alta obliczają zbiory pszenicy na 600.000 worków; rolnicy jednak uskarżają się na brak magazynów odpowiednich do przechowywania zboża oraz na ograniczone środki przewozowe.

**— Cena na wełnę** w Rio Grande do Sul stale się podnosi; ostatnio płacono za aróbę wełny po Cr.850,00.

**— Trąba powietrzna** nawiedziła miasto São João de Muqui w stanie Espírito Santo, wywołując ogromne szkody ludności.

**— Wskutek ulewnych deszczów** wzburała rzeka Paraná w Minas Gerais; wzburzone fale zerwały i uniósły betonowy most w Belo Horizonte. Powódź przybiera tak ogromne rozmiary, jakie miały miejsce w 1940 roku.

# Wielcy Goście w Misiones

J. E. KSIĄDZ BISKUP JÓZEF GAWLINA

Dnia 5 października b.r. przybył do Posadas, samolotem z Buenos Aires, Ks. Biskup Gawlina, Protektor z ramienia Stolicy Apostolskiej, Emigracji Polskiej.

Na lotnisku dostojnego Gościa powitał Komitet. Przyjęcie oficjalne odbyło się wieczorem w sali parafialnej. Przygotowano piękną akademię.

Po akademii, Ks. Biskup złożył wizytę p. Gubernatorowi, potem w klubie „El Progreso” odbył się bankiet z udziałem najwyższych urzędników rezydujących w Posadas.

Nazajutrz, Ks. Biskup wyjechał na kolonię Gobernador Rocca, mile witany w kościele św. Kazimierza i w kaplicy św. Józefa; w sobotę po południu wrócił do Posadas, aby być na niezapomnianych uroczystościach.

W niedzielę rano miał odlecieć samolotem do Rodaków na kolonię Wanda blisko Iguassú i odprowadzić im Mszę św. Jednakże deszcz, który zaczął padać już dnia poprzedniego, uniemożliwił wyjazd. Dzięki temu, Polacy w Posadas mieli „polską sumę” o godz. 10-tej.

Po sumie, większość obecnych zgromadziła się w sali parafialnej, aby w obecności Ks. Biskupa założyć organizację, która dbała o polskie nabożeństwa w Posadas.

Po przestudiowaniu trudności z organizacjami świeckimi, założono Bractwo Różańcowe, jakiego jeszcze w Posadas nie było. Na zelatorów powołano osoby zaprawione w tej pracy, dodając im na koloniach pomocników, aby zarząd był całkowity.

Wydarzenie to uważamy za opatrnościowe. Organizacja

winna skupić wszystkich Polaków, aby czcąc Marię, Królową Korony Polskiej i narodowej sprawie służyli.

W niedzielę po południu Ks. Biskup wyjechał samolotem do Azara; w poniedziałek był w Apostoles; po południu odleciał do Buenos Aires.

**J.E. Ks. Kardynał Carmelo Motta**

Wracając z Kongresu Eucharystycznego w Rosario, J.E. Ks. Kardynał Carlos Carmelo de Vasconcelos Motta, Arcybiskup z São Paulo, odwiedził Posadas.

W niedzielę dnia, 5 listopada Purpurat odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie po portugalsku, potem odbył się przyjęcie w sali parafialnej z udziałem miejscowych władz. Wygłoszone mowy dolegały się wszystkim; brzmiała w nich nuta serdeczności i życzliwości sąsiedzkiej oraz zrozumienie wspólnych interesów.

Wieczorem, prywatny sekretarz Ks. Kardynała wygłosił doświadczone konferencję dla mężczyzn i młodzieńców o warunkach istniejących w mieście São Paulo; przedstawił warunki pracy i metody Akcji Katolickiej. Choć mówił on po portugalsku, obecni słuchali go z wielkim zainteresowaniem gdyż ujawnił wiele ciekawych szczegółów tu nieznanych, lub mających inne oblicze.

W poniedziałek, Ks. Kardynał odjechał do Fóz da Iguaçu.

Ksiądz Kardynał Vasconcelos Motta jest pierwszym tak wysokim dostojnikiem kościelnym, który odwiedził Posadas, stolicę Misiones, liczącą już 60.000 mieszkańców.

Posadas, 15 listopada 1950.

**Jan Czajkowski**

**— Policja** w stanie Ceará, przeprowadziła ostatnio kampanię przeciw noszeniu broni i zwłaszcza słynnych sztyletów zwanych „Peixeiras”; w pierwszym dniu kampanii, policja skonfiskowała cywilom przeszło 5.000 sztyletów.

**— W São Paulo** w okolicy Marilla policja wykryła nową tajną, terrorystyczną organizację japońską, która dokonywała samosądów na swych współpracownikach oskarżonych o brak patriotyzmu dla swej ojczyzny; nazwa owej organizacji brzmi: Dai Nippon Kokumin Zelm ei tai.

**— Warszawianka,** p. Zofia Ligęza Stamirowska urządziła wystawę artystycznych obrazów malarskich, kilimów i ozdobnych płócien; otwarcie wystawy odbyło się dnia 2-go grudnia b. roku o godz. 16 w Centro Cultural Inter-Americano, Edificio Garcês, 7 piętro w Kurytybie.

**— W Brazylii** znajduje się 425.611 aparatów telefonicznych; największy telefonów w Brazylii posiada Dystrykt Federalny, bo 188.388; stan Paraná stoi pod względem sieci telefonicznej na szóstym miejscu w Brazylii, albowiem posiada 11.370 aparatów; stan Rio Grande do Sul ma więcej, albowiem 34.511; stan Santa Catarina posiada tylko 4.277 aparatów.

**— W Fortaleza,** stan Ceará, bawi uczony amerykański Robert Halgmann, który twierdzi, iż ziemia w Ceará zawiera grzybek, z którego można otrzymywać lekarstwo silniejsze od penicyliny i estreptomicyny; nowy ten środek leczniczy ma otrzymać nazwę „Cearalina”.

**— Autobus** kursujący na linii Kurytyba — São Paulo uległ onegdaj wypadkowi na drodze w pobliżu 40 kilometrów; w katastrofie wielu pasażerów odniosło rany lub okaleczenia.

**WYSTAWA POLSKIEJ MALARKI**  
Zofii Ligęza-Stamirowskiej

Na którą zaprasza wszystkich Rodaków. Obrazy, Dywany polskie, Kilimy, Tkaniny.

Centro Americano, Edificio Garcês, Curitiba.

wymienił z największym pisarzem rosyjskim Lwem Tolstojem, złożony będzie na grobie Tolstojaw w Jasnej Polanie, w 40-lecie śmierci wielkiego pisarza dnia 8-go listopada. Tom listów opublikowany jest w półno tkane wia-snorocznie przez Gandiego.

**— Wszystkie miasta** szwajcarskie, mające ponad tysiąc mieszkańców, będą musiały wybudować schrony przeciwlotnicze, na mocy projektu ustawy podłożonego parlamentowi przez rząd.

**— Wielkie ilości smarów** do maszyn szmuglowane są z Bury do komunistycznych Chin, stwierdził rząd burmański po przeprowadzeniu dochodzeń.

**— W Palazzo Venezia** w Rzymie otwarto wystawę 50 arcydzieł sztuki, obrazów i rzezb, które Niemcy skradli we Włoszech, a które w ciągu 5 lat specjalna komisja włoska poszukiwała w Niemczech. Większość z nich znaleziono w prywatnych zbiorach Hitlera i Goeringa. Znajduje się wśród nich słynny obraz Leonarda da Vici — „Leda z labędziem”, z zakupiony przez Hitlera za 10 milionów lir.

### Odpowiedzi Redakcji

**— P. Tomasz Szczerepa** — Aby wysłać paczkę pocztą z żywnością lub odzieżą do Polski należy wystarać się pozwoleń z Banco do Brasil; kosztuje to wiele zachodu i nie zawsze otrzymać się pozwolenie; najłatwiej jest wysłać paczkę pocztą lotniczą; na przykład Firma Tigges e Cia., ulicy Quinze de Novembro, Curitiba wysyła pocztą lotniczą paczki; które się jej wręca opłata samej wysyłki kosztuje od 3 kilo około Cr.270,00. Ona też zala wia formalności z Banco do Brasil.

**— P. A. Mikowski** — Na list nie odpowiemy, ponieważ, jak to latwo rozpoznać, jego autorem nie jest Pan lecz kto inny.

**— P. Józef Maliska** z Erechim — Pański list z korespondencją z dnia 10-go IX, w sprawie wyborów, nadszedł do Redakcji dopiero dzisiaj; widać był on gdzieś przetrzymany.

**— P. H. Trzaskowski** — Dziękujemy za nadesłany materiał; gdy zajdzie potrzeba wykorzystamy go; łączymy pozdrowienia.

**— P. S. Hessel** — Dziękujemy za nadesłaną korespondencję; gdy zajdzie potrzeba nie omlasz kami ją zamieścić. Łączymy pozdrowienia.

**— P. Józef Lewandowski** — Taki Można. Łączymy pozdrowienia.

**— P. Jan Ensel** — W Redakcji „Ludu” można nabyć: Słownik Portugalsko-polski, duży format, stron 700, oprawy, cena Cr. 70,00 oraz Słownik Polsko-portugalski, ten sam format, oprawy, stron 800, cena Cr.80,00; jest także Gramatyka do nauki Języka Portugalskiego, oprawna, stron 240 z kluczem, cena Cr. 20,00, a także Rozmówki portugalsko-polskie, cena Cr.8,00.

**DO OFICYNY** potrzebują stelmacha oraz stolarza, praca maszynowa, płacę od Cr.7,00 na godzinę. Zgłoszenia od zaraz. Władam polskim, rosyjskim, ukraińskim, niemieckim, czeskim, włoskim.

Adres: Jan Wiśniewski — Marialva — C. Postal 28, — mun. Mandaguari, Norte do Paraná.

### Z ostatniej chwili

**Stany Zjednoczone chcą użyć bomby atomowej na Korei**

**Washington** — W Izbie Reprezentowanych usiłowa nakłonić prezydenta Trumana do zezwolenia na użycie bomby w wojnie koreańskiej, przedewszystkiem przeciw komunistycznym Chinom, które jak szarańcza zalały Koreę.

### Z różnych stron świata

**— Po raz pierwszy** od zakończenia wojny przywrócone będą paszporty niemieckie. Wysoka Komisja Allancka zwróciła się do rządu zachodnio-niemieckiego, by przystąpił natchmian do wydawania własnych paszportów dla niemieckich dyplomatów i urzędników paszportowych. Do tej pory wszystkie dokumenty podróży dla Niemców wydawały władze alianckie.

**— Sąd w Calgary** (Alberta) skazał na grzywnę 45 dolarów pijaka za to, że bil konia pięścią w nozdrza.

**— Rozpoczęta** przez rząd Izraela walka przeciw czarnemu rynkowi, doprowadziła przede wszystkim do całkowitego zniknięcia niektórych towarów z rynku. Ostatnio zabrakło w Haifie całkowicie papieru do pisania, nabywać można jeszcze tylko zeszyty dla dzieci i korespondencja handlowa odbywa się obecnie na kartkach wydzieranych z zeszytów.

**— 280 trędowatych** uciekło z kolonii dla trędowatych na wyspie Spinalonga, na północ od Krety i ukryło się na wyspie.

Policja odnalazła do tej pory zaledwie 21 trędowatych.

**— W Warszawie** odbył się pogrzeb zmarłego nagle profesora literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, dr. Wacława Borowego.

Prof. Borowy był autorem wielu prac naukowych i zajmował wybitną pozycję w polonistyce.

**— Ozdobny tom** zawierający listy, jakie Mahatma Gandhi

# Nasze sprawy

## Okazowe egzemplarze „Ludu” w Rio

Przeprowadzając propagandę czytelnictwa, niniejszy numer wysyłamy dla wielu Rodaków w Rio de Janeiro, którzy jeszcze nie są Czytelnikami „Ludu”. Równocześnie donosimy, że agencja „Ludu” w Rio de Janeiro jest p. Jan Okulski, skarbnik Tow. Polonia; jego adres jest następujący: rua de Assembleia, 72, andar II; można go spotkać również w Tow. Polonia. Za jego pośrednictwem można przesać prenumeratę „Ludu” oraz nabyć u niego Kalendarze „Ludu” a także słowniki polsko-portugalskie, oraz inne nasze wydawnictwa.

## KALENDARZ „LUDU”

W zeszłym tygodniu rozesłaliśmy kalendarze „Ludu” naszym agentom w Paraná i Santa Catarina; w tym tygodniu wysłaliśmy kalendarze do stanu Rio Grande do Sul, São Paulo i Rio de Janeiro.

W Ponta Grossa kalendarze „Ludu” można nabyć u p. Andrzeja Kubackiego, avenida Visconde de Taunay, 328.

W São Paulo można nabyć kalendarze „Ludu” w kiosku gazetowym przy głównej poczcie, oraz u Przew. Ks. Dr. A. Łatki, duszpasterza Polonii Paulistańskiej.

W Porto Alegre, kalendarze „Ludu” można nabyć u Przew. Ks. Jana Wróbla, duszpasterza Polonii Portoaletregfakiej, przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

Poszczególnym osobom wysyłamy kalendarz po nadesłaniu należności w kwocie Cr.15,00.

## „MOJE ŻYCZENIA”

Drogi Redaktorze „Ludu”! Gdy z okazji 25-lecia wielcezasłużonego pisma „Ludu”, składając Ci życzenia Twoi bliźcy: Czytelnicy w Brazylii, w tak ważnej chwili nie może zabraknąć głosu z Misiones.

Bo przyszłość nasza ściśle związana jest z Polską Wąszą. Zaledwie pierwsi emigranci polscy z Galicji osiedlili w Apostoles, zaraz zjawiały się Rodacy z Brazylii, aby coraz to nowe osiedla tu tworzyć.

W ślad za nimi szły polskie gazety, kalendarze, elementarze, książki do nabożeństwa...

Towarzystwa polskie w Misiones najpierw nawiązały kontakt z pokrewnymi towarzystwami terytorialnymi Brazylii, urządzając wspólne zjazdy i do stworzenia Związku dążyli, — a dopiero o wiele później tego rodzaju kontakt z towarzystwami w Buenos Aires nawiązały — choć w ramach jednego państwa żyli. Bo warunki bytowania w Misiones upodobnione do brazylijskich, naturalną wytworzyły łączność. Lepiej się rozumiano.

Kursa Nauczycielskie wspólne urządzone w Guarani (dziś Guaramano) w stanie Rio Grande do Sul, w miesiącach letnich 1924-25 r. jeszcze więcej tę styczność spotęgowały.

Wszystkie pisma wychodzące w Brazylii miały tu swoich prenumeratorów i sympatyków — lecz najcenniejszą współpracę i zrozumienie istniały między piśmiennictwem „Ludu” w Brazylii i „Orędownik” w Misiones. Łącząc je wspólna walka w obronie Włary św. przed liberalnymi i sekularskimi naleciałościami.

Drogi Panie Redaktorze! Składając Ci życzenia jako Jubilatu, życzę aby wszyscy czytelnicy „Orędownika” stali się prenumeratorami „Ludu”.

Z braterskim pozdrowieniem Posadas, 15 listopada 1950.

**Jan Czajkowski**

**Łucki Paweł, Pleszko** Teodora, Pleszko Piotr, którzy wyjechali z Polski do Brazylii i którzy do roku 1939 przebywali w São Paulo, są poszukiwani przez Marię z Łuckiej Sokol, 1731, Conn. Ave. N. W., Washington 6, D. C. — U. S. A.



# Trzy tygodnie w Stanach Zjednoczonych

(NOWY JORK, w listopadzie 1950 roku — Korespondencja własna „Ludu“)

Świat zmalał do wielkości porańca. Podróż na drugą półkulę, która jeszcze za mojej młodości była wyprawą prawie trzytygodniową w jedną stronę, teraz zajęła mi 18 godzin. Proszę sobie dobrze uświadomić: 18 godzin z Rio de Janeiro do Nowego Jorku ponad bezbrzeżnymi, dziewiczymi lasami Brazylii, ponad Delta Amazonki i Orinoco, ponad Antyllami i wielką Polacią Atlantyku. Przerazająca szybkość i to bez zmęczenia i bez wysiłku. Wygodny „wagón latający“ Panamerican Airways samolot „American Clipper“ na tej linii zwany pompatycznie: „El Presidente“ szedł ponad chmurami na przeciętej wysokości 19.000 stóp, bez wstrząsów i próżni powietrznych. Część pasażerów spała wygodnie w rozkładanych fotelach „sleeperette“, a część jeszcze wygodniej, za niewielką stonkowo opłatą, w najprawdziwszych łóżkach „Pullman“ w najprawdziwszej na świecie pościeli.

Łądowaliśmy tylko raz w Port of Spain (Brytyjska wyspa Trinidad) i to tylko na godzinę, dla przejrzenia motorów i nabitania paliwa.

Szybkość taka zdumiewa, wprowadza w podziw, ale jednocześnie przeraża jeszcze nas starych, z których prawdopodobnie nowoczesna młodzież trochę się naśmiewa... W tym pędzie, w tej gorączce „prędzej“, „prędzej“ brak tchu, brak możliwości zastanowienia się i spojrzenia trochę głębiej w siebie, brak medytacji i możliwości kontaktu... Z Bogiem.

To uczucie i to przekonanie nurtowało we mnie nie tylko w samolocie. Przy całym szacunku i podziwie dla pracy i wyników pracy Amerykan — pęd, pośpiech, gonitwa przesładowały mnie przez cały czas mego pobytu w Stanach Zjednoczonych, a szczególnie w miesiącu — potworze — w Nowym Jorku...

Prędzej, prędzej! W dół schodami koleji podziemnej, do ekspresu, w górę schodami, potem znowu w dół do pociągu lokalnego, potem biegiem przesiadać się i „prędzej, prędzej“... Ludzie biegną, tłoczą się, śpieszą się, potracają... prędzej, prędzej... Ekspresem zyska się 5 minut. Potem taksówka i w rezultacie... czekamy w przedpokoju coś z półgodziny.

— Pociąg się tak spieszy, chłopcze? — pytam mego syna Leszka, który po skończeniu katolickiego uniwersytetu Fordham w Nowym Jorku, pracuje obecnie w radiostacji „Voice of America“ (Stacja Departamentu Stanu)...

— Wszyscy tu się śpieszą. Czas jest pieniądzem... Z wyjątkiem, tu wskazał na drzwi urzędu, do którego z konieczności przyszedłem z wyjątkiem biurokracji, która tak samo jak w Brazylii i na całym świecie... ma czas. Ale to biurokracja, a ta tutaj jeszcze ma mało do powiedzenia. Ameryka pracuje i śpieszy się i pracuje...

Ten rytm pośpiesznej, prawie gorączkowej pracy czuje się wszędzie, w tym kraju, gdzie nie ma kawiarni dla „spędzenia czasu“. Byłem w Nowym Jorku, w Bostonie, w Waszyngtonie, byłem na wsi w stanach Maryland i Virginia. Wszędzie PRA-CA jest siłą, która rządzi.

Ale obecne wydarzenia światowe wywarły głęboki ślad na życiu Ameryki. Powszechna opinia pogodziła się z faktem, że wojna z Rosją, a raczej wojna z Kommunizmem światowym jest nieunikniona. Amerykan drażni już zbyt ostrożna polityka Trumana i jego sekretarza spraw zagranicznych Achesona... Człowiek ulicy rozumuje prosto:

— Jest jasne dla ślepego, że Rosja pragnie nas wyczerpać i osłabić rękami swych satelitów,

pragnie nas wciągnąć w szereg małych wojen i szereg lokalnych rewolucji na świecie, abymy się wykrwawili i wymęczyli tak bardzo, że później łatwo będzie już nas dobić drogą wewnętrznego rozkładu i ekonomicznej ruiny. Korea, Indo-Chiny, Malaje, partyzanci na Filipinach to dopiero początek programu. Chiny już zaczynają, a potem, potem inne „sporadyczne“ kłopoty: Persja, Turcja, Jugosławia... Gini już nasi chłopcy i straty na Korei dochodzą już 25.000... Tak będzie i gdzie indziej, wszystko jedno, czy będziemy „zwycięzili“, czy też będziemy „przegrywali“. Nie o zwycięstwo, czy przegrana lokalnie, w jakiejś dziurze, chodzi, lecz o wyczerpanie naszych sił i o osłabienie naszego ducha walki... POCO tedy czekać aż do utraty wszystkiego po kolei?... Należy raczej samemu uderzyć w głowę polipa, w siedzibę centralną wszystkich intryg i prowokacji...

Ten nastrój szarego człowieka w Ameryce, tak bardzo różny od tego co myślamy, mówiono i pisano w Ameryce zaraz po wojnie, dobitnie został udokumentowany wynikami uzupelniającymi wyborów do kongresu i do senatu. Truman otrzymał pierwsze, mocne ostrzeżenie, że nie są zadowoleni obywatele Stanów Zjednoczonych z jego miękkiej i ustępliwej polityki wobec Rosji... Sam światowy komunizm, przez swoją agresywność i bezwzględność robi resztę. Powstaje więc zagadnienie: czy już stoimy w przededniu wojny?

Gdziekolwiek rozmawiałem na ten temat w Stanach Zjednoczonych odpowiedź na to pytanie była jedna: — O co Panu chodzi?... Wojna JUŻ JEST. Nasi chłopcy giną i dostają się do

niewoli. Pytanie jest tylko jak szeroko ten pozar rozleje się po świecie? I kiedy dotrze do Europy z Azji.

Narazie Stany Zjednoczone poważnie i systematycznie zbroją się i przygotowują do wojny na szerszą skalę. Korea wykazała, jak bardzo Ameryka była nieprzygotowana do wysiłku wojennego, jak głęboko uwierzyła w literę traktatów i solennych przyrzeczeń nieuczciwego kontrahenta. Tymczasem Rosja i satelici rosyjscy, działający po moskiewską komendą, każdy traktat, czy każdą umowę, czy każdą solenną obietnicę, traktowali i traktują jako jeszcze jeden „kawal“, będący jedynie środkiem, stopniem do jednego celu jaki mają przed sobą: władzy nad światem i światowej rewolucji... Dopiero Korea i wypadki azjatyckie otworzyły przeciwnemu Amerykaninowi oczy na to, że nawet słowa i nazwy w ustach sowieckich mają odmienną, fałszywą znaczenie, że „Demokracja“ wcale demokracją nie jest, że „Wyzwolenie“ nie wyzwala, a pogrąża w niewolę, że „głosowanie wolne i demokratyczne“, jest operetką i farsą, że „pokój“ jest wojną de facto, a mordowanie ludzi masami, niszczenie miast i wsi jest tylko „wewnętrznym roztrzęsieniem sporów“ i „wola ludu“ (to nie wojna, nie!). Dopiero bezcelna interwencja chińska w Korei przekonała Amerykan, że komuniści chińscy są takimi samymi komunistami, jak komuniści rosyjscy czy węgierscy... Dotychczas w Ameryce karmiono ludzi bajkami, że komunizm chiński jest zupełnie „inny“ niż komunizm rosyjski. Takie nieodpowiedzialne i fałszywe twierdzenie wypowiedziało nawet na dwa tygodnie naprzód przed interwencją chińską w Ko-

rei, pani Panhlevi Neru — ambasador Indii w Stanach i zona premiera Induskiego.

Tego wszystkiego mają Amerykanie dosyć. Nie chcą być już więcej okłamywani, czy wprowadzani w błąd. Chcą prawdziwej i chęć akcji. Narazie pracuje i przygotowuje się, czyszcząc własne mieszkanie.

Ten nastrój spotykałem wszędzie, gdziekolwiek byłem w ciągu pełnych trzech tygodni w Stanach Zjednoczonych. Spoczątku byłem aż zaskoczony tym wszystkim, przeniosłem się w tak nieprawdopodobnie krótkim czasie z bez troski brazylijskiej do poważnej, naladowanej elektrycznością atmosfery amerykańskiej.

Na te tych nastrojów jest również jasno dlaczego z powrotem wzrosło zainteresowanie sprawą polską, dlaczego coraz częściej czyta się w prasie amerykańskiej, że jednak Yahta była nieszczęśliwym, a oddanie Polski w ręce moskiewskie największym błędem polityki sprzymierzonych. Tu i ówdzie pojawiają się już zdania, że Stany Zjednoczone powinny przypomnieć sobie o układzie w Poczdamie i zażądać rewizji stosunków wewnętrznych w Polsce, których „demokratyczność“, są przeciw „gwarantką“. Tu i ówdzie pisze się już jasno i bez ogródki, że sprawa oficerów polskich w Katedniu nie może pozostać zawieszona w powietrzu, że wiele mniejszych zbrodni zostało potępionych, a masowy, potworny mord tysięcy bezbronnych ludzi jest ciągle jeszcze „chowany pod sukno“, tu i ówdzie dyskutuje się o otwarciu o losach Państwa Polskiego.

Na taki grunt trafił generał Władysław Anders, gdy w końcu września przyjechał do Kanady, a później do Stanów Zjednoczo-

nych. Tak cała Polonia amerykańska, jak i władze amerykańskie, jak i większość olbrzymia prasy amerykańskiej witała generała serdecznie i poważnie. Tylko komunistyczny „Daily Worker“ postanowił nagle zrobić z generała „anty-semitę“ i „faszystę“. Bojówki komunistyczne próbowały pikietować hotel Waldorf-Astoria w Nowym Jorku, gdzie generał zatrzymał się przez kilka dni na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej, próbowały udarmić mu przemówienie radiowe... Był to jednak epizod odo osobności i więcej pomógł generałowi w opinii szerszej amerykańskiej niż zaskodził...

Podczas wielkiej, dorocznej „Parady Putaskiego“, generał Władysław Anders odebrał, stojąc obok gubernatora stanu Nowy Jork Deweya, defiladę 50.000 Polaków z Nowego Jorku, New Jersey i Newark... Prasa amerykańska i opinia amerykańska ustosunkowała się do generała bardzo przychylnie tak w Nowym Jorku, jak i w Waszyngtonie, jak i w Detroit dokąd generał pojechał już po moim wyjeździe.

Jasne jest, oczywiście, że najserdeczniejsze przyjęcie zgotowała generałowi Andersowi Polonia. Tak gorący owacji i takiego nastroju entuzjazmu i wiary w sprawę nie przeżywałem dawno już jak w lokalu Fundacji Kościuszkowskiej podczas odczytu Pana generała pod tytułem „Boje Polskie 1939-45“, wygłoszonym na zaproszenie Instytutu Naukowego im. Józefa Piłsudskiego. Po słowie wstępnym byłego premiera i historyka Korzuchońskiego przemawiał profesor Halecki a wygłosił odczyt generał Anders. Niewielka, bardzo ładna sala Fundacji z pięknym portretem Kościuszki z amerykańskim, gwiazdowym sztandarem w ręku na ścianie, wykladana ciemną boazerią, zapłoniona była szczerze. Ludzie stali w przejściach i tłoczyli się na schodach, a pomimo to podczas odczytu generała cisza była ogromna, przerywana tylko od czasu gorącymi oklaskami. Generał mówił prosto, bez cienia patosu, krótkimi, żołnierskimi zdaniami. Mówił o walekach Wojsk Polskich w Polsce w roku 1939, mówił o swej niewoli w Rosji, o tragedii czterech milionów Polaków, wywiezionych na gład i straszliwą poniewierkę do Rosji, mówił o tem, jak udało mu się z tej masy zaledwie 180.000 wyprowadzić do Persji, w czem zaledwie 90.000 wojska, a reszta starców kobiet i dzieci, mówił o organizacji wojska na Środkowym Wschodzie, mówił o swoich zwycięstwach w Italii, o tem jak zbiegali się do szeregów Jego korpusu Polacy z całego świata, że rozpoczął kampanię w Italii w 70.000 żołnierza, a skończył w 120.000, pomimo szalonych strat. Generał tłoczył wreszcie dlaczego zdecydował się walczyć do końca pomimo Yahti i zapewnił zebranych, że wleży niezachwianie w triumf sprawiedliwości i wyzwolenie naszego Kraju, będącego wciąż jeszcze w niewoli. Wielokrotnie zebrani wstawali, klaszcząc i wołając, wielokrotnie ludzie płakali...

Przemawiał do nich wódcą i wielki patriota, szczyry i skromny człowiek i doskonały żołnierz. Ani razu nie słyszało się słowa „Ja“, ani razu nie stawił się przed innymi... i również; przez to był tym kim jest: prawdziwym wozem...

... Po trzech tygodniach znowu pędziłem ponad chmurami w „El Presidente“, tym razem na południe, do Brazylii. Lecz w duszy czułem się pokrzepiony i silniejszy. Czasy wielkich wydarzeń nadchodzą, a my mamy nareszcie wodza, któremu możemy ufać.

### Co inni piszą i mówią

### WYWIAD Z ARCYBISKUPEM STEPINACEM

W prasie amerykańskiej ukazał się obszerny wywiad jednego z korespondentów dziennika „New York Times“, któremu udało się dotrzeć do więzienia w Lepoglawa pod Zagrzebem i przeprowadzić rozmowę z arcybiskupem Alojzjem Stepinacem. Korespondent przyniósł arcybiskupowi wiadomość z osobistej rozmowy z marszałkiem Tito, który miał oświadczyć: „W przyszłości możliwe jest zwolnienie arcybiskupa pod warunkiem, że albo uda się na zawsze do jakiegos klasztoru, albo też opuścić Jugoslawię z przyrzeczeniem nie wracania z powrotem.“

W odpowiedzi arcybiskup Stepinac oświadczył korespondentowi: „Jest mi zupełnie obojętne, czy i kiedy zwolniony będę z więzienia. Sprawa mojego zrzeczenia się obowiązków biskupich i udania się albo do

klasztoru albo na wygnanie dobrowolne, nie należy do marszałka Tito, lecz do Ojca świętego. Co do mnie, wiem, że cierpieć za Wiarę i prawa Kościoła katolickiego. Za tę wiarę jestem gotów umrzeć każdej chwili. Kościół nie będzie i nie może być nigdy niewolnikiem żadnego reżimu.“

Arcybiskup Stepinac jest obecnie w dobrym zdrowiu. Zajmuje dwie cele więzienne, z której jedna przerozbita została na kaplicę. Wspólnie z dwoma uwięzionym księżmi arcybiskup odprawia w niej codziennie Mszę św. Jedyną osobą, która ma dostęp do arcybiskupa, jest jego siostra. Arcybiskup spędza czas na tłumaczeniu żywołów świętych, napisanych polacinie przez franciszkańskiego historyka Waddinga.

### CO WZORAJ CHWALILI JUTRO ZGANIA

Do jak karykaturalnych absurdów doprowadza nie wola kulturalna, w jaką zakuty So-wiety nie tylko naród rosyjski, ale narody wszystkich podbitych przez siebie państw, świadczą drobnymi, ale charakterystycznymi przykładami z ostatnich dni. Główny organ codzienny partii komunistycznej w Polsce, „Trybuna Ludu“, zamieścił duży artykuł reklamowanej książki sowieckiego autora W. Katarjewa o walce partyzantów sowieckich w zajętej przez Niemców Odessie. Artykuł rosił się od pochwał i pochlebstw pod adresem „pirarzy radzieckich“.

Po wieści Katarjewa została wszakże w ostatnim czasie ostro skrytykowana przez politruków literackich w Moskwie, zdys-

kwalifikowana, narażając autora na nielaskę partii i różnego rodzaju trudności. Dla komunistycznych dziennikarzy wyrok partii bolszewickiej nad jakimś autorem jest rozkazem. W trzy dni po ukazaniu się pochwałowego artykułu o powieści Katarjewa, pojawił się w „Trybunie Ludu“ nowy artykuł, krytykujący chwaloną przed trzema dniami powieść.

Na końcu zaś tej rekryminacji artykuł donosi: „Zamieszczę nie fałszywej i bałamutnej notki w „Trybunie Ludu“ nastąpiło wskutek przeoczenia redakcji. Bądźmy szczyrzy. Nie wskutek przeoczenia, tylko na polecenie z Moskwy. Taka jest niezależność opinii w „Socialistycznej Polsce“.

### GDY ZABRAKŁO CHLEBA...

Nowojorski „Nowy Świat“ pisze: W Jugosławii nie ma jeszcze takiego głodu, jak w Chinach,

ale z żywością jest tam głębsze. Europejczyk nie wytrzyma tyle, co Azjata. Głód dy-

ktuje mu nie jeden krok, którego nie dyktuje wielomilionowym rzeszom Chińczyków, czy Hindusów. Dlatego też tak poważne jest zainteresowanie zachodniej demokracji, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, sytuacją w Jugosławii.

Nie ulega wątpliwości, że Tito rebeliant, który wymógł posuszeństwo czerwonym carom na Kremlu, lecz nie przestał być sam bolszewickim komunistą, jest w danym wypadku przedmiotem specjalnych względów. Wszyscy wiemy, że należy naniego „chuchać i dmuchać“ skoro nie chce iść z Moskwą w jednym zaprzęgu. Wyczuć polityczne jest jednak różne i nikt nie może przewidzieć jak daleko Tito chce iść z demokracją zachodu: Nikt z tej demokracji nie ma pewności, czy Tito pozostanie na jej rydwanie, na który wskoczył jedną tylko nogą i ciągle ogłąda się na Moskwę, nasłuchując jak też bije stary „car-kokół“...

Jednocześnie z ogłoszeniem przez rząd Lita jego góracej próby o pomoc Stanów Zjednoczonych — rozszedł się wieści, że arcybiskup Stepinac ma być wypuszczony z więzienia. Tym razem Tito chce jak najszerzej rozkolportować wieści, o zabieg o pomoc żywnościową Stanów Zjednoczonych. Chce widocznie naprawić jej pomocy. Zależy mu na tem, aby każdy Jugosłowianin wiedział, że gdy pomoc ta nadejdzie, to tylko od Stanów Zjednoczonych. To jest poważny zwrot. To już całkiem coś innego, niż kasowanie na workach żywności z UNRRA napisów, że zawartość pochodzi ze Stanów Zjednoczonych...

Groszę sytuacji żywnościowej w Jugosławii określa ostatnie rozporządzenie Tita, znoszące wszelkie przywileje komunistów i równające ich w przydziale żywności z resztą ludności tego kraju.

## SŁOWO BOŻE

## Na pierwszą Niedzielę Adwentu

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XXI)



W on czas mówił Jezus uczniom swoim: będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawołania: gdy będą ludzie szukać od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat, albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieka przychodzącego w obłoku z mocą i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, oglądajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Pojrzyjcie na figę i na wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, iż się działo, wiedziecież żeć blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

## Dies irae, dies illa!

Słowo łacińskie adwentus oznacza przyjście. Czas adwentowy to czas przygotowania się na przyjście Chrystusowe. Rozróżniamy trojakié przyjście Chrystusowe; pierwsze przyjście było to Boże Narodzenie, którego pamiętkę co rocznie obchodzimy.

Drugie przyjście jest to przyjście Pana Jezusa do serca naszego w Komunii świętej. A trzecie przyjście odbędzie się w dzień sądu ostatecznego. Kościół święty w hymnie „Dies irae” we mszy żałobnej opisuje nam w sposób wstrząsający dzieje onego dnia. Będzie to dzień wyplaty, dzień wymiaru sprawiedliwości Bożej, dzień zagniewania Bożego na niesprawiedliwych.

Dzień on dzień gniewu Pańskiego, Bóg w proch zetrze ten świat, jak świadczy o tym prorok Dawid i Sybilla. Ach jak wielki strach tam będzie, gdy sam Bóg na tron zasiędzie i roztrząsać wszystko będzie. Trąba zabrzmi dziwnym głosem ponad grobami, powołując zmarłych przed sąd Boży. Zdumieje się cała przyroda i

zdumieje się sama śmierć iż skończyło się jej panowanie. Aniołowie Księgi otwarte wystawia, a w nich spisane dzieje każdego dnia i każdego człowieka. Wszelka skrytość jawna będzie i żaden grzech kary nie ujdzie. I tedy dusza zatrwożona powie: „Któż się zaopiekuje mną mizernem stworzeniem, gdy i świętych przeraża strach niezmierny. Straszliwego majestatu Panie, który każdego zbawić pragniesz, zbaw mnie z miłosierdzia twego. Wzdycham jako obwiniony. Wstyd mnie za grzech popelniony, bądź mi, Boże przeproszony. Tyś Magdalenie odpuścił, mnieś nadzieję z nieba spuścił. Daj mi miejsce zowieczkami, nie zostawiaj mnie z kozłami, na prawicy postaw z wybranymi. Pohanbiwszy potępionych, w ogień wieczny zasądzonych, przyjmij mnie do błogostawionych. Proszę kornie, uniesienie, że sercem jak popiół skruszonym, bądź mi obróncą, patronem w dzień on dzień gniewu pańskiego!”

Ks. T. K.

## Przyjazd nowego Arcybiskupa do Kurytyby

W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, dnia 8 grudnia przybędzie do Kurytyby nowy Arcypasterz, Ks. Arcybiskup Manoel da Silveira D'Elboux, dla objęcia swej nowej archidiecezji.

Na spotkanie Arcypasterza, który przybędzie samochodem z São Paulo, wyjedzie specjalna komisja złożona z przedstawicieli władz kościelnych i cywilnych do granicznego punktu Paraná; inne delegacje i grupy przedstawicieli Stowarzyszeń kościelnych będą oczekiwać na powitanie Arcypasterza już to w Bocaiuva do Sul już to w A-tuba.

Ks. Arcybiskup D'Elboux przybędzie do Kurytyby o-

koło 16-tej godziny, w kaplicy Kolegium Santa Maria przy ulicy Quinze de Novembro, 1050, przywdzieje szaty liturgiczne i następnie w procesji zostanie wprowadzony do swej nowej katedry. Przed bramą katedry, powita Jego Ekscelencję mową dessembargador Manoel Lacerda Pinto, prezes Trybunału Apelacyjnego w stanie Paranã.

Następnie w katedrze odbędą się ceremonie objęcia archidiecezji odczytanie bulli papieskiej, „Te Deum” i tp. Komisja Przyjęcia zaprasza wszystkie stowarzyszenia kościelne oraz wiernych do wzięcia udziału w przyjęciu nowego Arcypasterza Archidiecezji Kurytybskiej.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

## Konsekracja Katedry Częstochowskiej

Częstochowa, (IC) — W niedzielę dnia 29-go października bieżącego roku odbyła się w Częstochowie wielka uroczystość konsekracji Katedry Częstochowskiej.

Świątynią, która stała się Katedrą diecezji, zaczęto budować bardzo dawno, bo 50 lat temu, w czasach, kiedy diecezja częstochowska nie istniała, a kiedy dawała się odczuwać potrzeba wielkiego kościoła w Częstochowie, ośrodku wielkiego napływu pątników i pielgrzymek.

Wówczas to postanowiono budowę kościoła pod wezwa-

niem Św. Rodziny. 25 lat temu ustanowiona została diecezja częstochowska i niebawem postanowiono, że budowana świątynia stanie się tej diecezji kościołem katedralnym.

Nowozbudowany kościół w pełni odpowiada celom, jakim ma służyć. Katedra częstochowska jest największą świątynią w Polsce. Jej rozwiązanie architektoniczne łączy harmonijnie motywy budownictwa gotyckiego z nowoczesną monumentalnością.

Uroczystej konsekracji Katedry św. Rodziny w Czeto-

ehowie dokonał ordynariusz częstochowski, Biskup Teodor Kubina w otoczeniu wielu biskupów i duchowieństwa. W dniu tym przybyły do Częstochowy nieprzebrane tłumy wiernych z bliźszych i dalszych okolic Polski.

Charakterystycznym zjawiskiem dla stosunków panujących obecnie w Polsce jest fakt zupełnego niemal przemilczenia przez prasę tak doniosłego wydarzenia, jakim jest konsekracja nowego kościoła katedralnego. Prasa komunistyczna, oczywiście, nie zamieściła żadnej o tym wiadomości. Ale jak dotąd, nawet prasa katolicka mogła zamieścić tylko bardzo krótkie wzmianki.

## Terror i aresztowania w Polsce

Wrocław, (IC) — Reżim i politbiuro warszawskie prowadzi przy pomocy Bezpieki i komunistycznych organizacji terrorystyczną akcję wobec katolickiego duchowieństwa w Polsce. Cele tej akcji nie są jeszcze jasne. Na razie komuniści organizują przymsowe zebrania księży i zakonnice, którzy rzekomo potępiają postępowanie biskupów i Watykanu, a solidaryzują się z reżimem warszawskim. Zanotowano już szereg terrorystycznych aktów, kiedy policja przemocą zabrała księży i zakonnice na zebranie i kazała im podpisać z góry ułożoną deklarację.

Po przeprowadzeniu szeregu takich zebrania komuniści wybierają delegację i wysyłają do biskupów celem wręczenia „pisma”. Takie delegacje wysłano już do administratorów apostolskich: ks. dr. Teodora Bensa z diecezji warmińskiej, do ks. infułata Andrzeja Wronki w Gdańsku, ks. dr. Bolesława Kominka w Opolu i ks. dra Milika Karola w Opolu. Wręczone pisma mają prawie identyczny tekst: „My, księża i wierni, oświadczamy, że utworzenie ordynariuszów na Ziemiach Odzyskanych jest zgodne z interesem narodowym i religijnym i domagamy się tego”. Na zapytanie, czy pismo to ułożyli delegaci odpowiadają, że „ułożono na zebraniu”. Księży, którzy publicznie nie godzą się z takimi metodami reżimu, Bezpieka aresztuje natychmiast. Ostatnio aresztowano w ten sposób ks. prob. Szulca, ks. dra Adameczyka i ks. dra Latuska, generalnego wikariusza administracji o-polskiej. Prasa rozciska o „masowych protestach duchowieństwa i wiernych”, gdy tymczasem policja robi wszelkie wysiłki by stłumić prawdę.

## Watykan o układach z komunistami

Rzym, (IC) — Z powodu wypadków zmuszania biskupów przez komunistyczne reżimy do podpisywania umów, które rzekomo mają regulować stosunki kościelno-państwowe w krajach za żelazną kurtyną, Watykan określił swoje stanowisko w trzech kolejnych wypowiedziach.

Pierwszym, najbardziej autentycznym wyrazem stanowiska Stolicy św. było ogłoszenie w Radio Watykańskim komentarza do umowy węgierskiej, i stwierdzenie, że jedynie Stolica Apostołoska ma

prawo zawierania ogólnych umów, regulujących stosunek między Kościołem a państwem. Dla tego celu służy w Watykanie stała Kongregacja dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, której prefektem jest każdorazowy sekretarz Stanu. Drugą wypowiedzią był artykuł dziennika „Osservatore Romano”, który stwierdzał, że układy z reżimem należy oceniać w świetle stosunku reżimów komunistycznych do Kościoła. Stosunek ten był dotychczas nieprzejawny i nacechowany podstępstwem i terrorem.

Wreszcie wywiad z jednym z księży węgierskich, ogłoszony w Watykanie, udawadnia, że tak zwany modus vivendi z komunistami niema żadnego znaczenia, gdyż komuniści nie dotrzymują żadnych umów, a pozorne ugody mają na celu jedynie bałamucenie opinii publicznej i łatwiejsze podbicie Kościoła.

## Katolicy litewscy apelują do świata

Pittsburgh, (IC) — Zebrani na dorocznym zjeździe w Pittsburghu delegaci litewskiego Zjednoczenia Rzymsko-katolickiego wydali odezwę, w której przedstawiają amerykańskiej publiczności cierpienia Kościoła na Litwie, bezprawnie zagarniętej przez Rosję sowiecką i przyrzekają bezustanną pracę nad uwolnieniem Litwy spod tyranii komunistycznej.

„Przez dobrowolne zjednoczenie z Polską katolicką, mówi między innymi odezwa, Litwa przyjęła ochotnie Wiarę chrześcijańską. Mimo iż z krajów europejskich najpóźniej poznała ona chrześcijaństwo, przeciw w krótkim czasie stała się jednym z najbardziej katolickich narodów. Dzisiaj kapłani tego kraju giną w sowieckich obozach, na Uralu i Syberii, a lud odartó z wszelkiej świętości religijnej narodowej, wymordowano tysiące patriotów litewskich, a innych zakuto w kajdany straszliwej niewoli”.

Przedstawiający tragedię narodu litewskiego, wydane-go w przemoc wschodniego totalizmu, katolicy litewscy Ameryki i Kanady wzywają wszystkich chrześcijan i ludzi dobrej woli do modłów o szybkie uwolnienie Litwy spod bezbożnego i tyrańskiego jarzma.

## Cierpienia Kościoła w Czechosłowacji

Rzym, (IC) — Z raportów nadeszłych z Czechosłowacji, wynika, że arcybiskup Pragi Józef Beran przeniesiony został ze swej rezydencji do więzienia Pankracego w Pradze dla silniejszego nadzoru.

Inni biskupi czeski podlegają również ścisłemu nadzorowi policji, która pilnuje ich na każdym kroku. Biskupi nie mogą odprawiać nabożeństw w swych katedrach, a jedynie w kaplicach domowych, do których zabroniono wstępu nawet ministrantom. Komuniści zarzucają bowiem biskupom, że dawali przez ministrantów antypaństwowe instrukcje dla duchowieństwa. Z raportu wynika również, że około 90 procent parafii jest pozbawionych prawowitych duszpasterzy. Seminarie duchowe w Pradze i Bratysławie, oprowadzone przez komunistyczną Akcję Katolicką, podlegają in-doktrynacji marksistowskiej.

Komuniści werbują kandydatów do tych seminariorów z spośród młodzieży robotniczej z następującymi przyrzeczeniami: nauka trwać będzie jedynie dwa lata zamiast pięciu, celibat nie jest obowiązujący i wreszcie wynagrodzenie będzie wysokie dla „księży demokracji ludowej”. Nie wiadomo jeszcze, kto będzie wyświęcał tych księży, i w jakim celu, gdyż już obecnie wiele kościołów i kaplic katolickich zostało przekazanych schizmatykom. a ponadto wierni unikają wszelkiej styczności z reżimowymi księżmi, którzy nie są niczym innym jak apostatami.

## Audycje religijne „Wolnej Europy”

New York, (IC) — „Radio Free Europe” (Radio Wolnej Europy), przemawiające od trzech miesięcy do narodów za żelazną kurtyną, podjęło ciekawą inicjatywę, świadcząca o wnikliwości kierowników radiostacji. Z dniem 15 października rozpoczęło mianowicie nadawać krótkie i treściowe wiadomości religijne z całego świata.

Inicjatywę podjął dział polski Radia Wolnej Europy. Każdej niedzieli dział ten poświęca 10 minut na nadanie wiadomości katolickich do Polski. Audycja jest ściśle informacyjna i zapoczątkowana została ze względu na to, że cenzura reżimowa nie tylko nie dopuszcza prawdziwych wiadomości religijnych ze świata, ale często przekręca te wiadomości i podaje je publiczności polskiej w tekstach sfałszowanych. Z religijnej audycji Radia Wolnej Europy społeczeństwo polskie dowiedzieć się może o dokumentach papieskich, omawiających zagadnienie komunizmu, o działalności hierarchii i organizacji katolickich, o duchowieństwie polskim zagranicą, jak również o najważniejszych wypadkach religijnych w krajach żelaznej kurtyny. Audycja nadawana jest na fali 6130 KC (48.93 m.) o godzinie 8:30 i o godzinie 11 wieczorem czasu warszawskiego.

**Serrinha, zawiadania „Ludu”,** że na miejsce wiecznego spoczynku, uroczyste i po chrześcijańsku, w asystencji księdza odniesiono zwłoki następujących:

Dnia 8-go października Marii Godd z Lukaskich; przeżyła 83 lat.

Dnia 12-go października Jayme Good; przeżył 81 lat.

Dnia 16-go listopada — Marię Mordaska, żonę Wojciecha Mordaskiego, córkę s. p. Marcina Woźniaka i Wiktorii z Cionków. Przeżyła 52 lat, pozostawiając na tym świecie męża, 2 synów i 8 córek i 11 wnuków. Była wzorową żoną i matką. Liczne krewnych, przyjaciół i znajomych wołało do Boga prosiąc dla niej o wieczny odpoczynek i światłość wiekuistą.

## OPLATKI WIGILIJNE

W Redakcji „Ludu” można otrzymać Oplatki na Boże Narodzenie. Zgłoszenia należy nadysłać listownie, albowiem w tym roku wyślemy Oplatki tylko tym, którzy o nie proszą i z tej okazji złożą drobną ofiarę na Seminarium św. Wincentego.

**Bileciki na Boże Narodzenie** z polskimi napisami i motywami, kolorowe, po Cr. 2.00 za kartkę z kopertą można nabyć

# Rosja w ujęciu Francuza

## Absolutny brak pojęcia o prawdziwej wolności (Dokończenie)

...Podobnie jak w Moskwie, tak i w Leningradzie wszystkie moje próby nawiązania rozmowy z ludźmi na ulicy, w autobusie czy teatrze nie dały wyniku. Zawsze to samo podejrzliwe spojrzenie na moje ubranie — i milczenie. Ludzie w Leningradzie są gorzej ubrani niż w Moskwie. Widzi się jeszcze ślady po obłożeniu. Ale sklepy są równie bogate, może jeszcze lepiej zaopatrzone, jak w Moskwie. Pojechałem podciągnąć podmiejskim do Puszkina, dawnego Carskiego Siola. Dawna letnia rezydencja cesarza została na krótko przed końcem oblężenia zupełnie zniszczona. Wysadzono wówczas dynamicznymi wszystkimi historycznymi budynki i wycięto w parkach wielkie drzewa. Obecnie zasadzono znów w parku setki drzew, tych samych gatunków, co przed tym. Pałac Aleksandra I wrócił do dawnej postaci. Pałac Katarzyny jest jeszcze w gruzach, ale jedno skrzydło odbudowano i pawilon letni. Stoja znów posąg z białego marmuru.

...W Rostowie w Hotelu Dońskim zdobywamy dwa łóżka. Na piętrze siedzi zaopieczona pokojówka i mruczy, że się jej przeszkadza. Nie ma teraz czasu na ścielenie łóżek. Możemy poczekać. «Może dać jej 5 rubli? — pytam tow. Czerkasowa (przewodnik Inturstwa). »U nas nie ma tego zwyczaju, odpowiada ze zdziwieniem. Pokojówka znikła gdzieś i stoi 10 minut na korystalu. Powiadam: «Możesz jednak spróbować?», «Nie o tym nie chcę wiedzieć», odburknął Czerkasow. W kilka minut po wręczeniu la-póćki łóżka są gotowe.

...W Tyflisie najbardziej chyba uderza, że na każdym rogu ulicy spotyka się Stalina. Urodził się on we wsi, 100 kilometrów od Tyflisu. Ale nie sądziłem nigdy, że Stalin jest tak typowym Gru-

ziniem. Wszyscy mężczyźni na ulicy mają podobne wąsy i czarne, oczy. Możliwe, że świadomie lub nieświadomie kopiuje się dyktatora. Ale wśród portretów Stalina, wiszących tu na wszystkich ścianach, i przechodzących Gruzinów czułem się jak na filmie surrealistycznym, na którym wszystkie osoby podobne są jak bracia.

...Czerkasow ma 28 lat, jest oficerem rezerwy czerwonej armii. Godzinami próbuję mu wyjaśnić, co rozumie przez wolność. Mówię, że w jego kraju nie ma jej. W swojej ojczyźnie mogę czytać wszystkie gazety, także takie, które są mi wstrętne, mogę oglądać wszelkie obrazy, także takie, które mi się nie podobają, mogę czytać wszystkich autorów, także złych. Gdybym nie miał tego prawa, jakże mógłbym wybrać lub odrzucić jakąkolwiek książkę, obraz czy kierunek polityczny? Aby wyrobić sobie opinię, trzeba przecież konfrontować różne tezy. Fakt, że jakiś człowiek uważany za genialnego — niech się nazywa Stalin lub Żdanow — twierdzi, iż te lub inne książki czy obrazy są złe lub dobre, fakt ten nie może mnie przekonać. Domagam się prawa samodzielnego urabiania opinii.

Czerkasow odpowiada: «Nie mamy czasu na zbędne dyskusje, musimy bowiem budować socjalizm, a następnie komunizm. Dyskusje nie prowadzą do niczego. Mam zaufanie do Stalina. On to zrobił z mego kraju to, czym jest. On również wygrał wojnę. Ma więc słusność także w sprawach naukowych czy literackich.»

Wobec takiego wyznania wiary wszystkie moje uwagi o idei wolności są beznadziejne. Czerkasow przechodzi zresztą do kontraktu i próbuje mi udowodnić, że wolność istnieje tylko w ZSSR,

a na zachodzie dawno przestała istnieć. On sam nie był wprawdzie nigdy na zachodzie dalej poza Królewicę, ale wie dobrze, jak tam wygląda: bezrobocie, nędza, wyzysk, faszystowska dyktatura.

Taki młody bolszewik, jak on, ma wobec wszystkich spraw i problemów postawę mocno ugruntowaną i niezachwianą. Jest całkowicie pewny, że jego kraj jest najlepszy i najszczęśliwszy na świecie, że jego rząd prowadzi politykę mądrą, sprawiedliwą i dobroczynną nie tylko dla Rosji, ale całego świata... Wierzy, że robotnicy angielscy umierają z głodu, że miliony bezrobotnych leżą na bruku miast amerykańskich, że warunki mieszkaniowe na zachodzie są znacznie gorsze, niż w Sowietach. Nie ma celu mówić mu: «Widziałem... Wiem... Czerkasow, członek partii komunistycznej, wie lepiej.

Wierzy również, że Lysenko ma słusność, a nie kapitalistyczni zachodni biologowie, a gdy powiadam, że o tym wolę nie dyskutować, bo się na tym niewiele rozumiem, odpowiada ze śmiechem: «Ja także nie jestem biologiem, ale jestem marksistą. I jako marksista wiem, że Lysenko ma rację, a wasi biologowie nie.»

### Czy wiecie, że...

— **Czy można zobaczyć jedną dziesięć-miljonową część grama?** Oczywiście można, tyle bowiem właśnie waży jedna kropka, wydrukowana na papierze. Przy pomocy bardzo czułej wagi stwierdzono, że papier z kropką waży 0,000,000,18 gramów więcej, aniżeli identyczny kawaleczek papieru bez kropki.

— **Zdarzają się rzeczy nieprawdopodobne:** Duża puszka keksów spada z półki na kran wodociągowy — lamie go. Woda przelewa zlew, leje się na podłogę, przelecia podłoga — dostaje się do piwnicy, tam powoduje krótkie spłucie

przewodów elektrycznych i pożar całego domu!

— **Togorzeczne zbiory** ukru w Porto Rico, przyniosło 134,000 ton nadwyżki. Cała produkcja wynosi 1,279,000 ton. Rok temu wynosiła 1,237,000 ton.

— **Ropucha tropikalna** pokonała i pożarła kobrę jadującą 18 cali. Ropucha trzymała jadownicę zmięta za kark w śmiertelnym uścisku przez całą godzinę. Po godzinie zmija zdechła a ropucha pożarła ją.

## FARMACJA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857  
**Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj.** — **JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTA-NIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.** — **Przyjmuje zamówienia przez «Reembolso Postal».**  
Praczą Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

## Handlarze i Przemysłowcy

### U w a g a !

**JÓZEF SKRABA**  
**Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych**  
**Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA**  
Przyjmuje i załatwia sprawy: Reg. Firm w Junta Comercial; Zorganizowanie i prowadzenie ksiąg rachunkowych tak z Stolley jak i z Interiuru; lkwidacje firm; rewizje; Informacje ekonomiczne; kontrakty; rozwiązanie umów i t. d. oraz orientowanie w wszelkich sprawach fiskalizacji. — Godziny przyjęć od 8-ej do 11-jej rano.

## SPÓLNIKA (ów)

(większy kapitał) lub ZAINTERESOWANEGO (ych) (mniejszy kapitał)  
z udziałem w administracji lub dziale komercyjnym, przyjmie duże przedsiębiorstwo winiarskie w Paranie, z produkcją własną i idealnymi warunkami dalszego rozwoju, w klimacie bardzo zdrowym. Posiadana umiejętność prowadzenia auta ciężarowego (lecz nie konieczna).  
Informacje w Redakcji «Ludu», osobiście lub listownie.

### ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC

## CASA DE SAÚDE

### Dr. Moyses Paciornik

Zorganizowany na sposób klinik północno-amerykańskich.  
**PORÓD BEZ BÓLU**  
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA  
Cialis od 4,00 do 68,00, — Bombas od 6,00 do 250,00, — Brzytwy od 45,00 do 180,00, — Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 165,00 i elektryczne. — Nożycki od 7,00 do 110,00, — Fatósas para mato od 45,00 do 88,00 — FLORECKI, Rosário 64

Władysław Anders

# Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941 (Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

73) Ciemności całkowite nocy i dymu. Na kilka kroków nie nie widać. Nawet żołnierze tej samej drużyny w pochodzie lub próbie pochodu naprzód, padając w ogniu i zrywając się znów, po wybuchach bliskich lub pośrodku, tracą łączność, z biedą się odnajdują, nie docierają się swego stanu. Od samego początku padają, zabici lub ranni, dowódcy baonów, kompanii, plutonów, a dowództwo obejmują kolejni zastępcy i zastępcy zastępców.

Niewątpliwie i ta bitwa tworzy całość, lecz tej całości nikt nie widzi. A w tych osobliwych warunkach każdy widzi jeszcze mniej niż zazwyczaj nawet w walkach dzisiejszych, gdyż nie przebiega wzrokiem nawet najbliższej ciemności, która jest jego główną, jakże jednak niepewną, osłoną.

Na tę jednak nieuchwytną całość ogólną składa się mnogość przeżytych oddziałów, pododdziałów — nawet ludzi, już po prostu nie jednostek wojskowych lecz ludzkich. Jest to rój drobnych epopei. Niektóre z nich, nagle ucięte śmiercią na miejscu, w biegu naprzód lub w przypadnięciu do ziemi w wybuchu, zabrała z sobą tajemnicę grobu. Niektóre, wstrząsające wrażliwością już nie godzinę na godzinę, ale z minuty na minutę, stały się strzępami wspomnień tej bitwy w tysiącach serc żołnierskich. I z nich wyłania się dopiero epopea całości. Ten pochód na wzgórze 593, na Gardziel i na Widmo, to jedno pasmo woli, męstwa, wysiłku i ofiary, którym razem dano miano bohaterstwa.

z ukrytych w pieczarach stanowisk, przy doskonałym wsparciu jego broni wstrzelanych w poprzednich walkach. Wsparcie zaś artyleryjskie własnej piechoty na bliskie odległości było niemożliwe ze względu na straty w obserwatorach artylerii, towarzyszących piechocie, i nieszczęśliwie sprężutych łączności, oraz wskutek zawyżonych nierówności terenu, w które wgrzyzały się nasze grupy szturmowe. Teraz ujawniły się dotkliwe skutki braku rozpoznania przed bitwą, co — jak wspominałem — było wzbronione ze względu na tajemnicę odezrenia.

Okazało się, że łatwiej było zdobyć te przedmioty natarcia niż je utrzymać. Ocenilem, że nie ma widoków, by te same baony mogły wykonać dalsze natarcie. A pozostawienie ich na zdobytych stanowiskach z każdą godziną zwiększało straty.

Natychmiastowe wprowadzenie do natarcia świeżych sił było niemożliwe ze względu na bardzo małą przepustowość dróg i ścieżek dofrontowych oraz brak miejsca na małym zapleczu pola walki. Wydałem rozkazy ściągnięcia walczących brzygad do stanowisk wyjściowych, a następnie zastąpienia ich przez świeże oddziały, które miały dalej prowadzić natarcie.

Z przebiegu walki i natężenia ognia nieprzyjaciela widać było, że ogień własnej artylerii, tak, wydawało się, potężne, nie obez władniły artylerii i moździerzy nieprzyjaciela w stopniu, który by ograniczył ich działalność. Artyleria własna nie mogła też zniszczyć i obzwać stano-wisk piechoty nieprzyjaciela, które, jak się teraz okazało, w większości leżały na przeciwstoku i

w miejscach nieostających dla naszych broni wsparcia. Oddziały nasze odeszły na podstawie wyjściowe wieczorem 12-go maja, a niektóre dopiero w ciągu 13-go maja.

Dowódcą 8-jej armii, gen. Lee se, przybył do mojej kwatery w godzinach popołudniowych 12-go maja. Ocenił on, że 2-i Korpus Polski swoją walką 12-go maja związał całkowicie nieprzyjaciela na wzlecie Monte Cassino, ścigając ogień jego artylerii z sąsiednich odcinków, zatrudnił jego odwody. Tym bardziej ze zbiegiem wypadków w chwili rozpoczęcia akcji przybyły świeże bataliony 1-jej dywizji spadochronowej dla zmiany. Obsada więc była prawie podwójna. Tym samym Korpus spełnił swe zadanie w stosunku do sil nacierających w dolinie rzeki Liri, t. j. 13-go korpusu brytyjskiego. Ulatwił mi bowiem sforowanie rzeki i uchwycenie potrzebnych przyczółków, co daje możność zbudowania przepraw, przerzucenia przez rzekę dalszych sił i sprzętu. Dowódca 8-jej armii zatwierdził mój plan, z tym jednak że termin następnego natarcia uzależnił od przerzucenia dalszych sił 13-go korpusu i jego głębszego wdarcia się w dolinę Liri, nie chce bowiem narażać 2-go Korpusu Polskiego na osobloną walkę.

Czas między pierwszym a drugim natarciem użyto na rozpoznawanie nieprzyjaciela i na przygotowanie samego natarcia. Przez cały ten okres, nieprzyjaciela stałe trzymano w napięciu ogniem, wypadami, patrolowaniem. W każdej chwili mógł oczekiwać natarcia.

W tym czasie 13-ty korpus brytyjski czynił dalsze postępy w dolinie rzeki Liri. 16-go maja 1944 dowódca 8-jej armii przypszedł do przekonania, że walki obu korpusów mogą być tak uzgodnione w czasie i przestrzeni iż uniemożliwi to nieprzyjacielowi grę odwodów i manewrowanie ogniem artylerii. Termin następnego natarcia wyznaczono na 7-ą 17-go maja.

Do natarcia tego ruszyły świeże baony obu dywizji, podciągnięte uprzednio na masyw i przygotowane do walki. Zasadniczy plan natarcia pozostał bez zmiany. Uwzględniono wiadomości o nieprzyjacieli, jego o ugrupowaniu, sposobie reakcji, oraz wysunął wnioski z pozycyjnionych doświadczeń. Baony ruszyły do natarcia tuż za ogniem własnej artylerii, bez oglądania się na straty od min i pułapek. Dążyły do najszybszego przeskokowania znanych już sapór ogniowych nieprzyjaciela. W tym dniu Korpus Polski zdobył grzesbet Widmo, wzgórze San Angelo, z wyjątkiem jego północnej części, oraz wzgórze 593 i Gardziel. Na tym wyczerpały się możliwości pierwszego dnia. Walki trwały dalej, pomimo dużych po obu stronach strat, stan rzeczy nie zmienił się, rosło tylko wyczerpanie. Na następny dzień przygotowano dalsze natarcie przede wszystkim na San Angelo, t. j. w kierunku działania 5-jej kresowej dywizji piechoty. Trzeba było wprowadzić ponownie baony, które brały udział w natarciu 12-go maja i których stan liczebny był bardzo mały. Użyto do walki kompanii komandosów, część 15-go pułku ulanów, ścigającej z odcinka obrony, oraz dwóch improwizowanych małych baonów, złożonych z obsługi pułku przeciwpancernego, kierowników samochodowych, warsztatowców i t. d.

Ocenilem, że nieprzyjaciel jest w stanie wyprzedzić natarcie i może nawet większym niż nasz i że wystarczy w dniu następnym wykonać uderzenie nawet dużo słabsze od poprzednich, aby uzyskać ostateczny sukces. Była to chwila kryzysu bitwy, kiedy obie strony całkowicie wyczerpane leżą naprzeciw siebie, zdawałoby się niezdolne do wysiłku. Zwycięzca wtedy silniejszy wola, ten co zdobył się na ostateczne uderzenie.

Relacje do wódzów niemieckich potwierdzają w zupełności słusność tej oceny: plk. Hecker,

szef oddziału operacyjnego niemieckiej 16-jej dywizji strzelców spadochronowych, pisze:

...także kiedy w dolinie Liri złożył nieprzyjaciela stały już przed rygiem Sengera (Hitler), dywizja zamierzała pierwotnie utrzymać możliwość długo stanowiska na odcinku górskim. Nieprzyjaciel powinien był być przez walkę w górach dostatecznie osłabiony, by po odrzuceniu dywizji na rygiel Sengera spodziewane jego natarcie szczególnie na Pledimonte straciło siłę przebojową. Siła wszystkich natarć na górskim froncie dywizji wykazała jednak, że wbrew oczekiwaniom napór natarć nieprzyjaciela nie tylko nie osłabił, lecz przeciwnie, zdawało się, że się wzmacnia. Nieprzyjaciel miał dostateczne siły, aby utrzymać na poziomie sił swych natarć, podczas gdy dywizja wskutek położenia w dolinie Liri nie mogła podeprzeć swego frontu górskiego świeżymi siłami. Stosunek zużycia sił nacierającego i obrońcy zaczął się obracać na niekorzyść obrońcy. Nie chcąc wziąć na siebie odpowiedzialność za przedmanipulację frontu górskiego, dywizja musiała zdecydować się teraz na wycofanie sił na rygiel Sengera.

18-go maja rano ponownie natarcie na odcinku 3-jej dywizji strzelców karpackich miało szyćki wynik pomyślny, gdyż, jak przewidywałem, nieprzyjaciel, pozostawiając osłone, wycofał w ciągu nocy większość sił.

O 10,20 patrol 12-go pułku ulanów zatknął sztandar biało-czerwony na gruzach Monte Cassino. Twierdza niemiecka, zagradzająca drogę do Rzymu, padła. (Ciąg dalszy nastąpi)



Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

145)

V.

Książę Janusz i księżna wyjechali razem z częścią dworu na wiosenny połów ryb do Czerska, gdyż lubili niezmiernie to widowisko i mieli je sobie za najprzedniejszą zabawę. Dowiedział się jednak Czech od Mikołaja z Długolasu wielu rzeczy ważnych, dotyczących się zarówno spraw prywatnych, jak i wojny. Dowiedział się więc naprzód, że rycerz Maćko widocznie poniechał zamiaru jechania na Żmujdzę prosto przez „pruską przegrodę”, gdyż przed kilku dniami był w Warszawie, gdzie zastał jeszcze oboga księżstwa. O wojnie potwierdził stary Mikołaj te wszystkie wieści, które Hlawa słyszał w Szczytnie. Cała Żmujdzę podniosła się przeciw Niemcom jak jeden mąż, a książę Witold nie tylko że już Zakonowi przeciw niezaczynnym Żmujdzinom nie pomagał, ale nie wypowiadając jeszcze mu wojny i ludząc go układami, zasilat wszelako Żmujdzę pieniędzmi, ludźmi, końmi, zbożem. Tymczasem tak on, jak Krzyżacy, stali posłów do papieża, do cesarza i do innych panów chrześcijańskich, zarzucając sobie wzajem wiarołomstwo, niewierność i zdradę. Ze strony wielkiego księcia pojechał z tymi listami mądry Mikołaj ze Rutenowa, który umiał rozplątywać nieć, namotanę przez przebiegłość krzyżacką, dowodnie wykazując niezmiernie krzywdy krain litewskich i żmujdzkich.

że Jagiełło, jako zwierzchni pan wszystkich ziem, będących pod władzą książąt Witolda, stanie w razie wojny po jego stronie. Hrabia Jan Sayn, komtur gruzdyński, i hrabia Szwarzburg, gdański, wyjechali z rozkazu mistrza do króla z zapytaniem, czego się mają od niego spodziewać. Nie im król nie rzekł, chociaż mu przywieźli: szykolotne oskole, do polowania i drogie narzędzia. Więc zagrozili wojnę, ale nieszczerze, gdyż dobrze wiedzieli, że mistrz i kapituła boją się w duszach strasznej Jagiełłowej potęgi i pragną odwiec dzieł gniewu i kłóski.

I rwały się, jak nić pajęczą, wszelkie układy, a rwały się zwłaszcza z Witoldem. Wiecezorem po przyjeździe Hlawy przy szły żółw na warszawski zamek świąte nowiny. Przyjechał Bronisz z Casacoci, dworzanin księcia Janusza, którego on wysłał był poprzednio po wieści na Litwę, a z nim dwóch znacznych litewskich kniaziów z listami od Witolda do Żmujdzinów. Nowiny były groźne. Zakon gotował się do wojny. Wmacniano zamki, przgotowywano proch strzelniczy w młynach prochowych, krzesano kule kamienne, ściągano ku pograniczu knechtów i rycerstwo, a leższe oddziały jazdy i piechoty wpadały już w granice Litwy i Żmujdzi od strony Ragnety, od Gotteswerder i innych zamków brzegowych. Już po gęstwach leśnych, już w polach, już po wsiach rozlegały się okrzyki wojenne, a wieczorami ponad celnym morzem lasów świeciły łuny pożar. Witold przyjął wreszcie Żmujdzę w jawną o-

plekę, wysłał swych rządców, a wędzem zbrojnemu ludowi ustanowił słynnego z męstwa Skirwoilę. Ow wpadał do Prus, palił, niszczył, pustoszył. Sam przysunął wojsko ku Żmujdzi, niektóre zamki opatrzył, inne, jak naprzykład Kowno, zniszczył aby nie stały się oparciem Krzyżakom, i nie było już tajno nikomu, że gdy nadejdzie zima, a mróz popęta mokradła i błota, albo nawet wcześniej, jeśli lato będzie suchę, poczenie się wojna wielka, która ogarnie wszystkie litewskie, żmujdzkie i pruskie krainy, — gdyby zaś król w pomoc Witoldowi przybieżał, tedy musi nastąpić dzieł, w którym fala niemiecka albo drugie pół świata zaleje, albo też, odbita, cofnie się na długie wieki w dawniej zajęte łożysko.

Leć to nie naraz jeszcze miało nastąpić. Tymczasem po świecie rozlegał się jak i wola nie osprawiedliwłość. Czytano list nieszczonego narodu w Krakowie, i w Pradze, i na dworze papieskim, i w innych królestwach zachodnich. Do księcia Janusza przywieźli to otwarte pismo owi bojarzynkowie, którzy z Broniszem z Casacoci przybyli. Niejedną więc z Mazurów mimowoli macał korda przy boku i rozważał w duszy, czyby z własnej ochoty pod chorągiew Witolda się nie zaciągnął. Wiedziiano, że rad był wielki książę hartowanej polskiej szlachcie, równie żarwej Bańju, jak litewacy i żmujdzy bojarzynowie, a więcej ćwiczonej i lepiej zbrojonej. Niektórych popychała też i nienawiść do starych wrogów polskiego plemienia, a innych litość. „Słuchajcie, słuchajcie!” — wołali do królów, książąt i wszystkich narodów Żmujdzin: — Wolnym-ci my byli i szlachetnej krwi ludem, a Zakon chce nas w niewolników przemienić! Nie dusz on naszych szuka, lecz ziemi i dostatków! Już nędza nasza taka, że nam chyba żebrac lub rozbijać ja-

koże im wodą chrztu nas obmywać, gdy sami nie mają rąk czywać, My chcemy chrztu, ale stych! My chcemy i mieczem, i chęmy nie krwią i mieczem, i chcemy wiary, ale takiej, jakiej znani monarchowie Jagiełło i Witold nauczają. Słuchajcie i ratujcie nas, bo ginieemy! Chce nas Zakon chrzcić, by nas uciemięzał la-robocie, — a razem z nimi nowe, dzikie kraje, nieznanie miasta, niewidziane dotychczas rycerstwo i wojska, wreszcie samego księcia Witolda, którego sława szeroko wówczas rozbrzmiewała po świecie.

I w tej myśli postanowił jechać „wielkimi i pilnymi drogami”, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, niż było dla wy-poczynku koniom potrzeba. Owi bojarzynkowie, którzy z Broniszem z Casacoci przybyli, i inni Litwini znajdujący się na dworcu księżny, świadomi dróg i przejęć wszelkich, mieli prowadzić jego i ochotniczych rycerzy mazowieckich od osady do osady, od grodu do grodu, i przez głu-chę, niezmiernie puszczę, którym-większa część Mazowsza i Litwy i Żmujdzi była pokryta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzi z Polski poślągnię do księcia Witolda, tym wojna rozgorzała większa, i tym pewniej można będzie czegoś przeciw Krzyżakom dokazać. Cieszyło go także i to, że zobaczy Zbyszka, do którego się przywiązał, i starego rycerza Maćka, o którym mniemał, że godzien widzenia przy robocie, — a razem z nimi nowe, dzikie kraje, nieznanie miasta, niewidziane dotychczas rycerstwo i wojska, wreszcie samego księcia Witolda, którego sława szeroko wówczas rozbrzmiewała po świecie.

I w tej myśli postanowił jechać „wielkimi i pilnymi drogami”, nie zatrzymując się nigdzie dłużej, niż było dla wy-poczynku koniom potrzeba. Owi bojarzynkowie, którzy z Broniszem z Casacoci przybyli, i inni Litwini znajdujący się na dworcu księżny, świadomi dróg i przejęć wszelkich, mieli prowadzić jego i ochotniczych rycerzy mazowieckich od osady do osady, od grodu do grodu, i przez głu-chę, niezmiernie puszczę, którym-większa część Mazowsza i Litwy i Żmujdzi była pokryta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Sprzedam posiadłość**  
o powierzchni 30 litrów  
ziemi, 2 domy, 2 sklepy  
w centrum miasta Rio Azul,  
miejsce dobre na sklep.  
**Zgłoszenia pod adresem:**  
**FLORIAN FILIUS — RIO**  
**AZUL — Paraná.**



# WOJNA O FRESKI

W kościele świętej Teresy w Insbrucku zdarzył się niedodżany wypadek: Młody malarz nazwiskiem Weiler zamalował w pa-sią wapnem fresk, przedstawia-jący Golgotę, niszcząc w ten spo-sób własne dzieło. Taki był epilog długiej i zjadłej wojny, która podzieliła Tyrol na dwa wrogie obozy i oparła się aż o Watykan.

Zaczęło się od tego, że sąd konkursowy wbrew obawom i wąt-pliwościom proboszcza zatwierd-ził projekt Weilera na freski. Proboszcz zaś miał wątpliwości nie tylko z powodu dość ekscen-tricznego kolorytu obrazów, ale i z powodu zasadniczej kon-ceptji. Weiler mianowicie o-swiańczył: „Maluję to, na czym się znam. Nie znam Palestyny, natomiast znam Tyrol. Do kra-jobrazu tyrolskiego nie pasowa-liby żołnierze rzymscy, wobec czego będą to chłopcy tyrolscy. Jak rzekł, tak zrobił i przed-

dwoma laty ze ścianą wyłoniła się tyrolska Golgota, na której chłop tyrolski, siedząc na błękitnym koniu, przebija włócznią bok Chrystusa. Chłopi konia jeszcze darowali. Nie protesto-waliby również, gdyby w tyrol-skich kostiumach figurowali apo-stołowie, ale żołdak przebijaający bok Ukrzyżowanego? Nigdy! Wy-słano delegację z protestem do biskupa. Próbowano na własną rękę fresk zniszczyć. Jeden zgo spodarzy wytoczył malarzowi proces (i przegrał) o obrazę stanu, do którego należy. Proboszcz zasypany został listami. Napły-wały datki na sfinansowanie dal-szych fresków Weilera. Jedni krytycy mówili o „profanacji sztuki”, inni o „wielkim dziele sztuki”. Gdy wreszcie Watykan zdecydował, że fresk należy usunąć, Weiler zamalował go. Ale jego przyjaciele zapewniają, że nie spoczyna aż wapno zosta-nie uroczyście zdjęte.

# Kara śmierci za palenie

Pod koniec 16-go wieku mie-szkańcy Ameryki hodowali roślin-ną o ładnych kwiatach w formie gwiazdy, która służyła im do roz-malowanych celów.

Nigdy nie przypuszczaliby kapitan hiszpańskiego statku, który z ciekawości przywiózł kilka krzewów do Europy, że roślina tak bardzo przyjmie się w życiu codziennym, że sława jej tak się po świecie roznieśli.

Nazwa francuska „tabac” pochodzi od miana jednej z wysp Antylskich zwanej Tabaco, skąd ówczesny ambasador Francji przesał swej królowej, Marie de Medici, trochę tych roślin.

Bardzo się ten prezent podobał na dworze i nazwano go „ziółna królowej”. W tym samym czasie kardynał Santo, nuncjusz aposto-lski, sprowadził „tabac” z Hiszpa-nii do Włoch. Zdobył on z tego powodu wielką sławę, co świadczy o dużym powodzeniu nowo-go ziołka.

Podczas gdy we Francji loka-

rze ostro krytykowali „tabac”, Włoszech zachwalano jego cno-ty. Dodać należy, że używano go w postaci proszku, to jest żaży-wano go jako tabaki. Wkrótce jednak rozpoczęto używać go do fajki, co rozpowszechniło jego u-życie.

Na dworach królewskich długo jeszcze pozostała w zwyczajn-tabaka, a tabakerka była cenim przedmiotem, ozdabianym nie-rzadko srebrem, złotem i sza-łchetnymi kamieniami.

Do Anglii tytoń sprowadził marynarze i wkrótce uważano go w sferach uprzejmolejnych za lek przeciwko niestrawności. Po krótkim czasie przysłał się on w szerokiej warstwach ludu. Powstały również palarnie dla palaczy tytońni, które cieszyły się niezwykłym powodzeniem.

Coraz częściej jednak słychać było głosy lekarzy, którzy publi-cznie potępiali żażywanie tabaki.

wet pod karą klątwy żażywania jej w kościołach, a następcę jego utraywał w mocy ten zakon.

Największym przeciwnikiem tabaki był sultan turecki Amirrat V który palaczy skazywał na śmierć, a tych, którzy żaży-wali tabakę na ucięcie... nosa. Parlament szwajcarski w Bernie wydał ustawę, która porównuje

# UPARTY DUCH

Odwieczny, ogromny zamek Lenchberg stał od wieków, w ru-inach. W cielej okolicy szepiano: — W zamku straszły! Buszuje tam duch rycerza Berlanda!

Ten rycerz, z piętnastego wieku, pojedynkował się dwanaście razy ze swym sąsiadem, rycerzem Olivana. Na miecze, na kopie, na topory, na łuki, na noże, na kije... I z każdym razem rycerz Olivana sprął, pokiereszo-wał, poharatat rycerza Berlanda.

— Nie ma rady, mówili życzli-wi Berlandowi, on jest lepszy. „Hełkroć masz doń iść — weź na przeczyszczenie, upuść sobie ce-gię na głowę, ale już go nie wy-zywaj!”

Zawzięty rycerz Berland uknuł szatański plan.

Wyzwał raz jeszcze rycerza Olivana na zbrojne starcie. Bez asysty, o wschodzie słońca, u stóp góry zamkowej, na ma-czugi!.

Naturalnie rycerz Olivana zjaw-ił się punktualnie. Rzekł na powitanie: — Śniadanie mi lepiej smakuje gdy przedem przetrzepią panu zebrał!

Rycerz Berland zgrzytnął zębami i zaprowadził rycerza Oli-vana na ubita ziemię. Leć u-przednio wykopał tam głęboki dół, przykrył go cienutkimi de-seczkami. Rycerz Olivana stapanął, i zapadł się na dno. Nie mógł wyleź...

Zbrodnicy rycerz Berland po-biegł na górę gdzie zawnaznu u stawiał wielki wóz nalaowany glazami. Usunął belki spod kół wozu, puczył ciężki wóz wyło-bioną dokładnie kołecina. Z hu-kiem i traskiem pędził wóz z

palacza do złodzieja i zbrodnia-rza.

Król angielski Jacques I pisal w 1603 roku, że „to wstrętne przyzwyczajenie, nieprzyjemne dla wchu, jest niebezpieczne dla umysłu i szkodliwe dla płuc i wytwarza wokół palacza atmo-sferę tak cuchnącą jakby wydzie-lała się z głębin diabelnych.”

Cale rycerstwo okoliczne uz-nało, że to było — nie ładnie! Po dłuższym oblężeniu zamku dosta-ło Berlanda i obdarło go ze skóry.

Od tego czasu duch rycerza Berlanda plęta się po resztkach zamku.

Mr. Stillwell, dyplomowany ducholog, właściciel 15 tysięcznej biblioteki traktującej o duchach, namiędzy zwiędzacz wszelkich miejsc gdzie straszcy, odwiedził zamek Lenchberg.

— Muszę sprawdzić jak jest z tym rycerzem Berlandem! — oświadczył.

Mr. Stillwell przybył do zamku wieczorem, samochodem. Ustawił auto na górę, włączył pierwszy bieg, zaciął hamulec. Potem wlaź w ruiny.

Noc minęła spokojnie. Nie mu się nie stało. Ani śladu rycerza Berlanda!

Niewyspany, zawiędziony Mr. Stillwell skierował się do auta. I aż krzyknął ze zdumienia.

Auto było u podnóża góry! O 150 metrów poniżej miejsca gdzie je zostawił!

Mr. Stillwell zbiegł do swego auta. Sprawdził bieg. Był wiąż-czony! Sprawdził hamulec. Był zaciśnięty.

No i w ciągu nocy nie sły-chać było żadnego szmeru.

Mr. Stillwell zanotował w swej księdze:

„Duch rycerza Berlanda, w ponurym zacietrzewieniu, nadal spycha ciężkie wozy w dół, w to miejsce gdzie tkwił bezbronny rycerz Olivana.”

Jak to nauka nie skutkuje... Nawet odarcie ze skóry nie odu-

# Na wesoło

**Kompromis**  
Świętego Franciszka Salezego pytała pewna dama, czy można używać pudru i szminki. Biskup odpowiada: — Jedni tego zabraniają, inni pozwalają. Radzę więc pani pójść na kompromis i pudrować tylko połowę twarzy.

**W szkole**  
Nauczyciel: — Rodzina jest małą republiką, wszyscy jej oby-watele biorą udział w rządach. Jedno z dzieci: — Tak, to prawda. Ale u nas w domu tata i mama walczą o stanowisko premiera rządu.

**Co naprzód?**  
Jaka jest zasadnicza różnica między sytuacją robotnika w Anglii i w Sowietach?  
Ano, w Anglii robotnik na-przód je a potem pracuje, zaś w Sowietach odwrotnie.

**Niecierpliw narzeczony**  
Ojciec dorodnej i posażnej córki: — Dlaczego ci tak spieszo do ołtarza, mój przyszły zięciu? Moja Zosia jeszcze tak młoda... ma zaledwie szesnaście lat. Czy nie możesz jeszcze z rok poczekać?  
Przyszły zięć: — Ja bym może i mógł, ale mój wierzycielec nie może.

**Nieodpowiedni napis**  
Ślub córki. Hełkopotu. Biedna matka ledwie zdążyła przgotowa-wać wszystko w domu, ale jesz-cze biegnie do kościoła, by dopilnować strojenta ołtarza, przy którym odbędą się zaślubiny. Ołtarz tonie w girlandach róż i lilii. Ostry wzrok matki coś zauważył.

— Nie — wola podniecona. — Tu nie może się odbyć ceremonie. Trzeba zmienić ołtarz.

— Dlaczego pytają ogrodnik i zakrystian.

— Czy nie widzicie, jaki na-pis na tym ołtarzu?

— Ojeze, przebac im, bo nie wiedzą co czytają.

**Rozkład zajęć**  
Pan Wojciech: — Co pan robił przez ostatnie jedenaście lat?  
Pan Maciej: — Naprzód walczy-łem, potem cierpiałem, a teraz

**Dr. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI**

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inventarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174  
Kurytyba

**KLINIKA CHOROÓB OCZU  
Dr. C. L. Szymański**

LABORATORIUM SZTUCZNYCH OCZU  
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5 po południu, Rua Candido Lopes 128 - Edifício I.A.P.C. 6. andar - Curitiba

**ARMAZEM ROQUE**

de TOMAS KUBIS  
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.

**Casa de Saude  
SÃO FRANCISCO**

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO  
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043  
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kłobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumaty X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 — 5.  
W sobotę od godziny 11 do 1.

PROSIMY ODWIEDZIĆ WYSTAWĘ W SKŁADZIE

**Casas Pernambucanas**

A ZDZIWIĆ SIĘ NOWOŚCIAMI OTRZYMANymi  
NA ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA.  
Praça Tiradentes, 562 - Telefon 7-7-6 i Avenida República Argentina, 4139

**BENJAMIN ZILLI & Cia. Ltda.**

Założona 1910 r.  
IMPORTOWCY

SKLEP SPOŻYWCZY I ŻELASTWO;  
SPRZEDAŻ HURTOWNA

Jedyni agenci TODDY DO BRASIL S. A.  
Sociedade Mutua de Seguros Gerais  
"A UNIVERSAL" e "MUNDIAL" Companhia  
Nacional de Seguros Gerais.

Praça Coronel Eneas No. 143  
Caixa postal 102

CURITIBA

PARANA

**CASA ARNO IWERSEN & CIA.**

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES  
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba  
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têlas akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

**A MODESTA**

Rua José Bonifacio, 122  
Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZINSKIEGO  
(od znanego waszego, który był w Casa do Povo)

**KUP PO GENACH DROGARII  
FARMACIA MUNDIAL**

Rua Emiliano Perнета, 147 — Curitiba  
Jesteśmy zawsze do usługi Szanownej Klienteli na zawołanie

Fumo Tietê, Rio das Pedras Amarelinho, Tabaka Papierosy zagraniczne. — Fajki od 5,00 do 300,00, Cigaretki od 2,00. Aparaty do gożenia od 9,00 do 128,00  
FLOECKI — Rosário 64

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów.

**ÓTICA CURITIBA**

Jedyna specyfikowana  
IRMAOS BARBOSA Ltda.  
Curitiba  
Rua Mons. Celso 31 (Matriz)  
Praça Zacharias 92 (Filial)  
PONTA GROSSA  
R. 15 Novembro 499 (Filial)

**Dr Stanisław Bemben**

Lekarz — Klinika ogólna; leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.  
Konsultorium: Praça Tiradentes 580 (altos da Farmacia Steloid), od 10-12 i od 3-6 godz.  
Rezydencja: R. Julia da Costa, 368-Curitiba Tel. 4876

**CASA CRUZEIRO**

Sielski, Sbalqueiro & Cia  
Praça Coronel Eneas, 152  
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bóla kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

**Dr Mendes de Araujo**

Aven. João Pessoa 68.  
(Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz)

**DR HYGINO A. TEMPSKI**

Adwokat: Sprawy Cywilne; Kryminalne i Handlowe. Użytkowanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6  
Ulica Francisco Ribas, 736  
PONTA GROSSA — Paraná.

**Radios Philips**

Revendedores autorizados  
Casa Tarobá  
STIER & STIER  
Avenida João Pessoa, 111,  
115. CURITIBA — Paraná

**ÓTICA LUZ**

Laboratorium Optyczne  
Okulary — Telefon 4141  
Sumiennie i dokładnie wykonuje się recepty okulistów przy  
Rua Candido Lopes 120  
Edifício I. A. P. C. w pobliżu  
Corpo de Bombeiros — Curitiba — Paraná.

**Dr. Carlos Heller**

wyjechał do Europy i wrócił w końcu grudnia. Sprawy handlowe załatwia osoba upoważniona od 11-tej do 12-tej i od 5-tej do 6-tej godziny w kons. Av. João Pessoa 64, Telefon 4527.

Dr Polan Kossobudzki  
Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570  
Rezydencja: Coronel Dulcideo 898 — Ponta Grossa  
Paraná

**RELOJOARIA**

E ÓTICA RAEDER  
de CABL E. RAEDER  
Założona 1891 roku  
Zegarki — Biżuteria — Okulary  
Artykuły na prezenty  
Skład: Rua Riachuelo 147  
Telef. 1-4-8 — CURITIBA  
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Tel. 932 — Ponta Grossa — Paraná

Puglarsy od 8,00.  
Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysła się za "Reembolso"  
Tabaka do zazywania.  
Karty do gry, od 8,60 do 45,00.  
FLOECKI — Rosário 64.

**Dr. E. TEMPSKI - lekarz**

Praktykował w szpitalach w Polsce!  
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12-tej i od 2-ej do 4-iej  
Konsultorium: Farmacia GUAIRA,  
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.  
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

**MOVEIS CIMO**

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.  
Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze  
"Moveis Cimo" Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158  
Telefon. 823 — CURITIBA.

**ESCRITÓRIO TÉCNICO****J. Ficiński**

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50  
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

**MINERVA** DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220.

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.  
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA  
Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal

**CASA PARIS — Okazja  
FABRICA DE ROUPAS FEITAS**

Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. Płaszcz damski amerykańskie po 250,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

**A VENCEDORA**

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357  
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná — Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.  
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

**Uwaga Rolnicy!**

« PERENOX »  
Marka, która budzi zaufanie  
chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

**« GAMAPÓ » D**

Imunizuje wszelkie zboże.  
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!  
Przedstawicielem na Paraná jest:  
GUERRA REGO & Cia., LTDA.  
Rua Comendador Araujo, 535  
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

**EDWARD KLEINA**

WYROBY SKÓRZANE

FIRMA ZAŁOŻONA W 1929 r.

Pierwszorzędne jakości waliz, teczek, portfeli, pasków itp. Wykonuje na zamówienia wszelkie wyroby prezentowe, jak pokrowce do waliz, futerały, pokrycia, worki itp.  
Ważne dla Polaków przyjeżdżających do Kurytyby, która ma słuszną opinię miasta, gdzie można najtaniej kupić najlepsze w Brazylii wyroby skórzanego. Mówi się po polsku.  
R. Barão do Rio Branco, 358 - Curitiba, Paraná

Chroń pszenicę zebraną środkiem  
GESAROL 33

Środek GESAROL 33 niszczy zupełnie "GARRUNCHOS", MOTYLE oraz inne owady;  
nie ma po nim ani zapachu ani smaku

**CASA CRYSTAL**

RUA 15 DE NOVEMBRO 444

Caixa Postal 100 — CURITIBA

Z POLSKI O POLSCE

## PRZYGOTOWANIA WOJENNE

POD MASKĄ PROPAGANDY POKOJOWEJ

Bern szwajcarski, (IC) — Obluda komunistów w sprawie propagandy pokojowej jest oczywista i potwierdzana bezustannie nowymi dowodami. Ale nie tak bardzo nie demaskuje prawdziwych intencji Sowietów i ich agentów w różnych krajach jak równoległość propagandy pokojowej i równoczesnych przygotowań wojskowych.

Widać to wyraźnie we wszystkich krajach opanowanych przez Sowietów, również i w Polsce. Na zewnątrz wielka niemal historyczna kampania na rzecz »pokoju«. Zbieranie podpisów pod apelsztokholmski, bezustanna lawina artykułów »pokojowych« w prasie, nieustanne deklamacje na wiecach. Na wewnątrz zaś szybkie i zasadnicze pociągnięcia, dotyczące organizacji wojska, które w pośpiechu organizowane jest na modłę sowiecką.

Warto wynotować fakty bodaj tylko z ostatnich tygodni. Minęło pół roku od chwili mianowania Rokossowskiego »marszałkiem Polski«. Te ostatnie sześć miesięcy poświęcone zostały na głęboko sięgającą czystkę w korpusie oficerskim i podoficerskim, na dostosowanie regulaminów w wojskowych do wzorów sowieckich i na przestawienie jednostek według sowieckiego planu i wzoru.

Lecz nie tylko to. Przyspieszone zostały kursy we wszystkich szkołach wojskowych, gdzie w wielu wypadkach wykładowcami są oficerowie sowieccy. Osobnym działem wyszkolenia są »wymiany« całych ekip oficerskich wysyłanych na staż do Sowietów. W Polsce założona została »szkoła oficerów politycznych«, której Rokossowski i jego koledzy z Sowietów szczególną poświęcili uwagę. Przed tygodniem pierwszy kurs tej szkoły ukończyło 400 oficerów politycznych otrzymało promocję i natychmiast zostało przydzielonych do poszczególnych jednostek. Jak wiadomo w praktyce sowieckiego wojska oficer polityczny jest najważniejszą osobą jednostki. On ma w rękę prawo życia i śmierci żołnierza, on wyłącza kwalifikacje, on z ramienia partii zarządza oddziałem.

Na głównego kierownika ekipy oficerów politycznych w wojsku polskim mianowany został ostatnio osławiony pułkownik Naszkowski. Przez kilka lat był on »ambasadozem« polskim w Moskwie. Przed czterema tygodniami został odwołany i mianowany »wiceministrem obrony narodowej do spraw politycznych« z poleceniem szybkiego dociągnięcia organizacji politruków w oddziałach wojskowych. Jest on komunistą, najzupelniej powolnym Moskiew.

Zwraca uwagę szeroka i dąco trwająca propaganda w prasie komunistycznej w Polsce poszczególnych typów wojska sowieckiego. Przez całą drugą dekadę lipca prasa wypełniona była materiałem

oświatlającym potęgę lotnictwa sowieckiego, »najpotężniejszego na świecie«. To znowu »dzień floty radzieckiej«. W ślad za uroczystościami w Sowietach prasa w Polsce jąła znowu przez szereg dni wychwalać potęgę floty sowieckiej. Nie ulega wątpliwości, że propaganda ta, rozwijana w Polsce w roku obecnym na olbrzymią skalę, czyniona jest po to, aby zahipnotyzować społeczeństwo polskie »potęgą« i »niezwykłością« wojsk sowieckich i odebrać mu wszelką nadzieję na zmianę losu w zbliżającym się konflikcie.

Zwraca uwagę szerokie rozbudowanie t. zw. »Ligi Lotniczej«, posiadającej swoje oddziały, lotniska i poligony we wszystkich częściach Polski. Pod pozorem zaprawy sportowej »Liga Lotnicza« przeszkalała w szybszym tempie lotników na aparatach silnikowych, lotników w szybowcowych, oraz jednostki spadochronowe. Łącznie z intensywnym przeszkalaniem oficerów i żołnierzy na kursach wojskowych — »Liga Lotnicza« ma dać w krótkim czasie wielką rezerwę lotników i spadochroniarzy.

Od kilku tygodni trwa gorączkowa rejestracja wszystkich zawodów, mających jaki-

kolwiek związek z organizacją wojskową. Nie chodzi o normalną rejestrację, bowiem taką przeprowadzały w Polsce czynniki komunistyczne parokrotnie. Rejestracje, które się obecnie przeprowadza, dążą do uchwycenia z jednej strony absolutnie wszystkich fachowców, nawet jeśli zmienił ostatnio swój zawód, z drugiej strony do sporządzenia najdokładniejszych kartotek każdej osoby z punktu widzenia fachowego i politycznego. W dniach ostatnich tak zwany sejm ustawodawczy przeprowadził ustawę »o powszechnej rejestracji inżynierów i techników«. Według ustawy »obowiązkowi rejestracji podlegać będą wszystkie osoby, które posiadają prawo do używania tytułu inżyniera lub technika, bądź to osoby, które wykonują czynności powierzone zwykle inżynierom lub technikom«.

Ów osławiony sejm ustawodawczy na ostatnich swoich posiedzeniach oraz na posiedzeniach różnych komisji bardzo gorliwie zajmował się sprawami wojskowymi. I tak przygotowane są lub już uchwalone następujące ustawy: Ustawa »o dostarczaniu środków przewozowych na rzecz wojska i służby bezpieczeństwa publicznego w czasie

pokoju«, ustawa o »przysiędze wojskowej« i wiele innych.

Wydano również w roku bieżącym specjalne zarządzenia dotyczące żniw. Do szybkiego przeprowadzenia żniw na całym terenie Polski rzucono szeregi różnych organizacji komunistycznych, domagając się morderczego przeprowadzenia prac żniwnych. Również charakterystyczne jest zarządzenie, nakazujące natychmiastowe przystąpienie do omłotów, które zostały ukończone w ciągu 2 miesięcy od chwili ukończenia żniw.

Tak więc historyczna kampania na rzecz »pokoju« idzie swoją drogą, a różne pociągnięcia wojskowe lub z agresją wojskową związane postępują swoją drogą.

W ostatnich czasach komuniści chcieli się jeszcze jednego środka celem zaciemnienia swych planów mianowicie użyli duchowieństwa do rozsyłania »apelów pokojowych« do księży katolickich po całym świecie. Jest to szczególnie przewrotny rodzaj propagandy bolszewickiej i jako taki został zde maskowany przez biskupów w różnych krajach. Podstęp polega na mieszanii cytatów Pisma św. ze sprytnie sporządzoną propagandą anty-amerykańską i prokomunistyczną.

## TERROREM USILUJE REŻYM DOKONAĆ ROZŁAMU

Warszawa, (IC) — Reżym warszawski poczyni stosować środki terrorku i presji celem wywołania rozłamu wśród duchowieństwa polskiego. W Politbiurze istnieją do tychczas dwa kierunki. Jeden z nich stanowi przekonanie, że nie da się opanować w Polsce Kościoła przy pomocy środków drastycznych, jak wzięcie, procesy pokazowe, robienie z duchowieństwa płatnych urzędników. Olbrzymia większość katolików w Polsce jest dobrze uświadomiona, zdaje sobie sprawę, że Kościół katolicki jest powszechny i żadne narodowe namiastki nie zastąpią prawdziwej Wiary. Ugruntowania religijnego dokonały poprzednie obce prześladowania, jak niemiecki Kulturkampf i rosyjskie prześladowanie na Podlasiu, kiedy ludność potrafiła sama ochrzcić dzieci i przystępować do Sakramentów świętych w ukryciu.

Druga grupa komunistów, przescholonych w Moskwie i nie znających psychiki polskiej, usiłuje stosować drastyczne środki otwartej walki z Kościołem. Obecnie oby-

dwa kierunki były używane. Ostatnio jednak zaczął przeważać kierunek otwartej prześladowania. W związku z tym zbierze się w najbliższym czasie konferencja biskupów w Krakowie, która omówi sytuację i stosunki, jakie się wytworzyły pomiędzy Kościołem a reżymem warszawskim w ostatnim miesiącu, kiedy reżym dał do zrozumienia, że zamierza rozpocząć otwartą walkę z Kościołem, przy pomocy infiltracji, presji ekonomicznej i terroru policyjnego.

## DRAMATYCZNE UCIECZKI DO SZWECJI Z POD POLICYJNYCH RZĄDÓW W POLSCE

Sztokholm, Szwecja, (ZPPA) Życie w Polsce z każdym dniem staje się nieznośniejsze — jak to stwierdzają nowi uchodźcy z Polski, których grupki przedarli się znowu do Szwecji w ostatnich dniach października i pierwszych listopada. Niektóre z tych ucieczek miały przebieg dramatyczny.

Udana ucieczka miała miejsce na szkolnym dwupłatowcu Aeroklubu Gdańskiego. Lot z Polski trwał trzy i pół godziny, lecz pod koniec zabrakło gazoliny w rezerwuarze małego samolotu i uciekinierzy zdecydowali się lądować pod Simrisham. Lądowanie odbyło się szczęśliwie, a dwaj bracia (24 i 26 lat), stanowiący załogę samolotu, na pierwsze pytanie policji szwackiej odpowiedzili z pełnym zadowolenia humorem, że przyjechali do Szwecji „z ukłonami dla cioci“ — poczym poprosili o azyl.

Pełne tragicznego napięcia

chwile przeżywało natomiast 7 osób, które w pierwszych dniach listopada uciekły do Szwecji na małej motorówce. Morze było wzburzone, motorówka zaczęła przepuszczać wodę i zbiegom groziła śmierć w falach morskich. Wśród uciekinierów znajdowało się kilkumiesięczne dziecko, które nie wytrzymało tej burzliwej podróży i zmarło.

## Wyrwani przez policję szwacką

W krytycznej dla uciekinierów chwili uratował ich od śmierci polski prom kolejowy „Kopernik“, jadący ze Świnoujścia do Trelleborga. Po przybyciu do tego portu, władze szwackie zażądały wydania uchodźców. Kapitan „Kopernika“ odmówił spełnienia tego żądania i zgodził się tylko na wydanie zwłok niemowlęcia.

Wówczas władze szwackie poleciły policji wejść na pokład „Kopernika“ i wyprowadzić uciekinierów na ląd. Policja rozkaz ten wykonała i

zbiegowie ujrzeni się na ziemi szwackiej.

Wręcz odmiennie natomiast postąpiła policja szwacka w porcie Lulea gdzie ze statku polskiego zbiegli dwaj marynarze i zwrócili się do władz szwackich o prawo azylu. Policja odstawiła ich na statek i wydała w ręce kapтана. Koła polskie w szwacji przypuszczają, że to postępowanie policji szwackiej należy przypisać faktowi, iż w porcie Lulea parokrotnie już stwierdzono wysadzenie na ląd agentów reżimowych, pozorujących ucieczkę ze statku.

## Marynarze proszą o azyl

Inny marynarz otrzymał prawdopodobnie prawo azylu od władz szwackich. Przybył on kilkanaście dni temu z dwoma innymi marynarzami po odbiór polskiego kutra rybackiego, który w swoim czasie przybył do Szwecji z uciekinierami z Polski. Reżim drogą sądowego procesu odzyskał własność kutra i miał on być odstawiony do Polski. Gdy marynarz przybył nad ziozioro Vaenner, gdzie znajdował się kuter — postanowił nie wracać do Polski i poprosił władze szwackie o azyl.

## TRZECIA ROCZNICA Programu Radiowego LESZKA PAWLOWICZA w Nowym Jorku

**Audycje Rozgłośni WFUV FM Katolickiego Uniwersytetu FORDHAM w Nowym Jorku rozpoczynają czwarty rok swej działalności**

Nowy Jork — W dniu 6 października 1947 roku, a więc 3 lata i parę tygodni temu rozległa się poraz pierwszy mowa polska na fali FM (Frequent Modulation) w Nowym Jorku. Ci z Polaków Nowojorskich, którzy już wówczas posiadali odbiorniki FM — obecnie, dzięki telewizji, będące prawie w każdym domu, stali się tego dnia świadkami narodzin nowego polskiego programu radiowego, nadawanego na nowych, ulepszonych falach, bez trzasków i zakłóceń i, co ważniejsze prowadzonego w nowy i oryginalny sposób, czystym polskim literackim językiem z zawsze doskonale dobranymi polskimi płytami, z których wiele to prawdziwe unikatki na emigracji.

Znany swego czasu w Kurytybie syn pisarza Bohdana Pawłowicza i Kurytybianki Wandy z Salmonowiczów — Leszek Pawłowicz absolwent Uniwersytetu Fordham, do której to uczelni stacja radiowa WFUV należy, zorganizował trzy lata temu audycje polskie bezinteresownie zupełnie, wkładając w swoją pracę moc ducha i zapamięta. Pomagał mu w tym dziele zespół młodych ludzi: Krystyna Obrębska, Stefan Czekanski, kpt. mar. Guzowski i inni. Wkrótce regularne audycje polskie podbiły sobie serca słuchaczy i sukces był tak duży, że gdy Leszek Pawłowicz otrzymał dyplom uniwersytecki, Ojcowie Jezuitów, którzy prowadzą największy uniwersytet katolicki w Stanach, zaproponowali mu dalsze prowadzenie tych audycji, słuchanych przez całą Polonię Nowojorską, oraz powiększyć audycję do 40 minut w każdą niedzielę od 08,05 do 08,55 wieczorem, a więc w najlepszym czasie nadawania, gdy najwięcej ludzi słucha przy odbiornikach.

Tak Leszek Pawłowicz, jak i dotąd współpracująca Krystyna Obrębska dali swym słuchaczom w ciągu swych dotychczasowych 157 audycji bardzo wiele, nie prosząc wzajemnie o nic. Ich wytrwała i bezinteresowna praca wniosła do wielu polskich domów wiele radości i wzniesienia. Najpiękniejsze skarby muzyki polskiej, słuchowiska dramatyczne często z udziałem najlepszych polskich aktorów i śpiewaków, wywiady, odczyty, opowiadania, wszystkim drogą i pełne wspomnień piosenki dawnej Warszawy, czy pieśni żołnierskie Armii Krajowej, II-go Korpusu, Marynarki. Każde święto narodowe, czy rocznica polska, każde wydarzenie na terenie walki o prawdziwie niepodległą Polskę — znalazły wyraz w tych audycjach.

Obecnie wkroczył one w czwarty rok swego istnienia, będąc na terenie Nowego Jorku ważną placówką polskości i patriotyzmu.

Teraz dopiero dotarły do prasy wiadomości o ucieczce przed kilku tygodniami pięciu marynarzy polskich ze statku rybackiego.

Trawler połowów dalekomorskich z Gdyni „Neptunia“ na skutek uszkodzeń zawiązał do portu niemieckiego Hellenau w pobliżu Kilonii. Kilku dniowy pobyt w tym porcie wykorzystano pięciu marynarzy, którzy opuścili pokład trawlera i zgłoszili się do władz brytyjskich z prośbą o azyl...

Załoga „Neptunii“ liczyła 20 osób i wobec jej tak silnego zdekompletowania, trawler nie mógł udać się w dalszą podróż na połowy na Morzu Północnym dopóki nie przysłano marynarzy z Polski dla skompletowania za-